www.glos.live

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

Pismo ukazuje się we wtorki i piątki

Głos

Wtorek
21 grudnia 2021
nr 96 (LXXVI)
cena: 20 kč

WYWIAD
TO BYŁ DOPIERO PIERWSZY KROK
STR. 4

WYWIAD
PROFESOR MIODEK O JĘZYKU MŁODZIEŻY
STR. 6-7

ZBLIŻENIA
POLSKIE ŻYCIE W SZTOKHOLMIE
STR. 11

Godni Święta nad Olzą

WYDARZENIE : Przygotowywano się do świąt już od Łucyje (13 grudnia), kiedy to od tego dnia do samej Wilije zapisywano pogodę. Jaka była 13 grudnia, taka w styczniu, jaka 14 grudnia, taka w lutym itd. Dziewczyny też 13 grudnia umieszczały pod zogłowkym (jaśkiem) 12 karteczek z imionami chłopców i każdego rana wyciągały po jednej. Ta, która została na 24 grudnia, zawierała imię jej przyszłego męża. Wstawiały do wody 13 grudnia gałązkę trześni lub wiśni – jeżeli zakwitła do 24, oznaczało to zamążpójście w przyszłym roku.

Daniel Kadłubiec

Z samego rana w Wigilię chodzili po wsi tzw. winszownicy i składali życzenia. Szczególnie mile byli widziani chłopcy. Mówiło się, że jeżeli pierwszym winszownikiem była dziewczyna, nie wróżyło to najlepiej. Z rana też odwiedzali się sąsiedzi i częstowali gorzałką. Nazywano ją wilijówką, koło Błędowic szczodrokym. Mówiono: „Idym do sąsiada z wilijówką (szczodrokym)". Podczas życzeń przepraszali się za wszelkie urazy czy kłopoty, które sobie w mijającym roku wyrządzili.

Od rana panował ścisły post, a dzieci musiały być grzeczne w myśl zasady: „Gdo je bity na Wilije, bedzie bity przez cały prziszły rok". Nie wolno też było niczego pożyczać, „bo gdo pojczuje we Wilije, bedzie pojczowoł cały rok i nic nie bedzie mioł".

Choinkę wnosili ojcowie lub dziadkowie w tajemnicy przed dziećmi i w tajemnicy przed dziećmi ją stroili w orzechy, jabłka, bibułki, czyli w to, co było w domu, nic nie kupowano. Choinka musiała być żywa i przyniesiona w Wigilię prosto z lasu. Jak wyszła pierwsza gwiazdka, zasiadano do wieczerzy.

Jak wyglądała izba?

Stół był nakryty białym obrusem, na nim świeca, okrągły chleb, czasem w słoikach czosnek, cebula, groch, fasola (to, co się rodziło), ale też Biblia, czasem kancynoł, wieczerzę bowiem rozpoczynano od odczytania Pisma Świętego: „I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby był popisany świat...", potem śpiewano z kancynoła, następnie była modlitwa zmawiana przez gospodarza, po czym przystępowano do wieczerzy. Kolejność zajmowania miejsc przy stole, także spożywania potraw, których powinno być 12, była uświęcona tradycją i nie wolno jej było zmieniać. Nie wolno też było odchodzić od stołu. Ten przywilej miała tylko gospodyni. Dodam jeszcze, że kiedyś jedzono tylko z jednej misy, a przy stole byli domownicy i służba, czyli chasa (dziywki, pogónicze, pachołcy...).

Pod obrus wkładano siano, czasem monety, a pod stół kładziono żelazo, np. łańcuch czy siekierę w myśl zasady, by nogi były tak zdrowe jak to żelazo. Ponadto w rogu izby, w której wieczerzano, stawiano snop słomy, zazwyczaj reżnej, czyli żytniej.

Po wieczerzy znowu zmawiano modlitwę dziękczynną (gospodarz) i śpiewano z kancynoła pieśniczki godowe, w nowszym czasie kolędy. Łamanie się opłatkiem i życzenia następowały albo przed wieczerzą, albo po niej, czyli po odśpiewaniu pieśniczek.

W końcu przyszedł czas na wróżby...

Łupano cztery orzechy na każdy kwartał roku (zdrowy oznaczał zdrowie), gaszono świecę – dym idący do góry był znakiem, że się zostanie w domu, gdy kierował się do okna lub drzwi – że się odejdzie czasowo lub na zawsze. Krojono też jabłko w poprzek – gdy pokazała się gwiazda, oznaczała zdrowie, gdy krzyż – wiadomo...

Dziewczyny, zawsze ciekawskie, leciały do szopy i nabierały na naręcze drewienka pod blachę – ich parzysta liczba oznaczała wesele w przyszłym roku. Obejmowały też sztachety w płocie, a ich symbolika była taka sama jak wyżej. Leciały do chlewika, gdzie był prosiak. Waliły w jego drzwi i gdy zaraz zachrumkał, dziewczyna wyjdzie za mąż w przyszłym roku, gdy po dwóch uderzeniach – za dwa lata itd. Nasłuchiwały też na dworze, z której strony zaszczeka pies, z tej strony przyjdzie kawaler. Ważne były również odgłosy – jeżeli było to np. strzelanie, przyszły mąż będzie gajowym, gdy skrzypienie wozu, należy się spodziewać gospodarza itd. Odwracały się tyłem do drzwi i rzucały butami – jeżeli był szpicem skierowany do drzwi, nieomylny to znak wyjścia za mąż.

Fot. Pixabay

Po wieczerzy był czas na rozdawanie podarunków z tym, że były one skromne i tylko najpotrzebniejsze – buty, szale, rękawiczki, koszule... I przynosił je zawsze Jezusek, rzadziej Aniołek, nigdy Mikołaj.

Czasem rozlegało się strzelanie z moździerzy. Resztki jedzenia zostawiono na stole i wynoszono je pod drzewka owocowe (szczególnie łupiny z orzechów i ości z ryb), żeby dobrze rodziły, dopiero w dzień św. Szczepana. Koło północy zanoszono szczególnie krowom i koniom opłatek w chlebie.

Odwiedziny dopiero w Szczepana

O północy katolicy śpieszyli na pasterkę, ewangelicy o piątej rano na jutrznię. Wierzono, że kto pierwszy wróci z tego nabożeństwa, pierwszy będzie żniwował.

Pierwszy dzień świąt to czas na nabożeństwo, nigdy na odwiedziny. Drogi były puste. W domach panowała świąteczna atmosfera, gdzieniegdzie śpiewano kościelne pieśniczki, czasem i kolędy.

Jednak kolędowanie niesione przez połaźników, pastuszków i kolędników rozlegało się dopiero od samego rana w dzień św. Szczepana i to do 6 stycznia, kiedy kończyły się Godni Święta na przybyciu Trzech Króli. ◢

Spokojnych, radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia a w Nowym Roku miłości, ciepła, zdrowia i życzliwości życzy wszystkim swym członkom i sympatykom

Zarząd PTTS „Beskid Śląski".

Gł-743

REKLAMA

Gł-832

Opowieść przedwigilijna

● Większość męskich ról zagrały dziewczęta. Fot. BEATA SCHÖNWALD

W Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie zagościły świąteczne klimaty. Wczoraj uczniowie klasy 2c wystawili „Opowieść wigilijną" Charlesa Dickensa, dziś z kolei zabrzmią kolędy w wykonaniu chóru szkolnego „Collegium Iuvenum" oraz Kapeli Gorolskiej „Zorómbek".

Pomysł wystawienia sztuki z bożonarodzeniowym tematem zrodził się w głowie polonistki Anity Czerwińskiej-Gamon. Wspólne przedstawienie miało na celu zintegrowanie drugoklasistów, którzy z powodu pandemii przez większość swojego pobytu w gimnazjum byli skazani na zdalne nauczanie i wzajemne kontakty na odległość. – Przygotowania do tego spektaklu trwały 2,5 miesiąca, jednak bezpośrednio przed premierą okazało się, że odtwórczyni głównej roli, Ebenezera Scrooge'a, nie będzie mogła wystąpić, ponieważ jej brat ma pozytywny wynik testu na COVID-19 – zdradziła nauczycielka. Teresa Hlávka postanowiła koleżankę zastąpić, co wiązało się z opanowaniem siedmiu stron formatu A4 tekstu. O tym, że poradziła z tym sobie doskonale, przekonali się już w piątek nauczyciele, kiedy młodzież zagrała premierowo Dickensa na ich wigilii. Wczoraj drugoklasiści powtórzyli występ przed pozostałymi uczniami. Za „Opowieść wigilijną" zebrali brawa na stojąco.

Ponieważ w szkole nadal trwa remont, przedstawienie wystawiono na zaimprowizowanej scenie na korytarzu. **(sch)**

CYTAT NA DZIŚ

Rodolfo Casadei,
publicysta katolicki w Radiu Watykańskim

●●●

W przeszłości dechrystianizację Europy promowano w imię ideologii rewolucyjnych, którymi kierowały się partie totalitarne. Dziś natomiast siły polityczne i ponadnarodowe, które dążą do usunięcia chrześcijaństwa, twierdzą o sobie, że są demokratyczne i liberalne

Szanowni Czytelnicy

- Kolejny numer „Głosu" ukaże się już po świętach Bożego Narodzenia, we wtorek 28 grudnia. Ostatnią gazetę w tym roku będziemy mieli dla Państwa w piątek 31 grudnia.
- Ze względów logistycznych wtorkowy numer musimy wysłać do drukarni już w czwartek 23 grudnia. Dlatego wszystkie ogłoszenia do kroniki rodzinnej oraz informacje do rubryki „Co w terenie" muszą dotrzeć do redakcji najpóźniej w czwartek o godzinie 13.00.
- Dziś (wtorek 21 grudnia) sekretariat redakcji będzie czynny w godzinach 8.30-15.30, a w środę 22 grudnia od 10.00 do 14.00. W czwartek oraz poniedziałek 27.12. sekretariat będzie nieczynny, czekamy na e-maile (info@glos.live) lub telefony. **Redakcja**

DZIŚ...

21
grudnia 2021

Imieniny obchodzą: Piotr, Tomasz
Wschód słońca: 7.38
Zachód słońca: 15.26
Do końca roku: 10 dni
(Nie)typowe święta: Dzień bez Przekleństw, Dzień Odlewnika
Przysłowie: „Na Tomasza, najdłuższa noc nasza"

JUTRO...

22
grudnia 2021

Imieniny obchodzą: Beata, Honorata, Judyta, Zenon
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 15.28
Do końca roku: 9 dni
(Nie)typowe święta: Święto Godowe, Dzień Jedności Zimbabwe
Przysłowie: „Grudzień ostro mrozi drogi, wieprze bije, drwa znosi dla zimowej trwogi"

POJUTRZE...

23
grudnia 2021

Imieniny obchodzą: Sławomira, Wiktoria, Dagobert
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 15.29
Do końca roku: 8 dni
(Nie)typowe święta: Światowy Dzień Snowboardu
Przysłowie: „Gdy w grudniu śnieg pada, drugi rok taki sam zapowiada"

POGODA

wtorek
dzień: -3 do -2 °C
noc: -2 do -4 °C
wiatr: 1-4 m/s

środa
dzień: -4 do -2 °C
noc: -5 do -11 °C
wiatr: 1-2 m/s

czwartek
dzień: -1 do 0 °C
noc: -2 do -8 °C
wiatr: 1-4 m/s

Jedyny taki występ

Polskie kolędy zabrzmiały ponownie na brzegu Olzy w Czeskim Cieszynie. W piątkowe popołudnie przed publicznością zgromadzoną za Ośrodkiem Kultury „Strzelnica" w ramach alternatywnego jarmarku świątecznego „Choinka gra dalej" wystąpił Chór Mieszany Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica" „Canticum Novum".

● Dla chóru „Canticum Novum" piątkowy koncert był jedyną okazją do występu z bożonarodzeniowym repertuarem. Fot. SZYMON BRANDYS

Szymon Brandys

Dla chórzystów pod dyrekcją Leszka Kaliny był to jedyny świąteczny występ.

– Nie ma koncertów kolęd, cieszymy się więc tym bardziej z tego skromnego akcentu – mówił „Głosowi" prezes zespołu Michał Bielesz. Ostatnią okazję do koncertowania po długiej, prawie dwuletniej przerwie, chór „Canticum Novum" miał przed miesiącem w ramach listopadowego zjazdu zaolziańskich chórów w „Strzelnicy" pod nazwą „Święto Pieśni Śląskiej".

Śpiewacy zaprezentowali zróżnicowany repertuar. Zabrzmiały kolęda czeska, trzy polskie, dwie łacińskie, dwie pieśni religijne spirituals oraz wielojęzyczna wersja kolędy „Cicha noc" po polsku, niemiecku i czesku.

Koncert nad Olzą miał charakter kameralny z uwagi na obowiązujące ograniczenia przeciwepidemiczne. Pierwotnie miał się odbyć na czeskocieszyńskim rynku w ramach świątecznego jarmarku i organizowanego przez Ośrodek Kultury „Strzelnica" cyklu imprez pod nazwą „Vánoční strom". Po odwołaniu jarmarków przez ustępujący czeski rząd instytucja postanowiła zachować akcenty świąteczne w mieście, organizując alternatywną wersję za swoją siedzibą.

Po występie chórzystów o góralskie akcenty zadbała Kapela „Nowina" z MK PZKO w Jabłonkowie. Dla muzykantów, którzy zaprezentowali godzinny repertuar zwieńczony kantyczkami, był to drugi i ostatni oficjalny występ w sezonie przedświątecznym. – Teraz czeka nas już tylko kolędowanie na Nowy Rok w domach naszych najbliższych. W planie mamy także bale, ale kto wie, jak to będzie – wyjaśnił Peter Byrtus, pierwsze skrzypce „Nowiny".

Ponadto na nadolziańskim deptaku można było odwiedzić szopkę betlejemską i napić się grzanego wina. Przed występem dzieci z kolei wzięły udział w zabawach z klaunami.

Dla chóru „Canticum Novum" piątek zakończył się wigilijką, na którą chórzyści udali się do siedziby PZKO w Trzyńcu-Starym Mieście, z której korzystają na czas remontu auli w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. – Dobrze, że w ogóle możemy się spotykać, ten rok był lepszy niż wcześniejszy. Jako zespół śpiewaczy korzystaliśmy z wyjątku od obostrzeń – przyznał Bielesz i dodał, że w najbliższym czasie nie ma żadnych konkretnych wydarzeń.

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

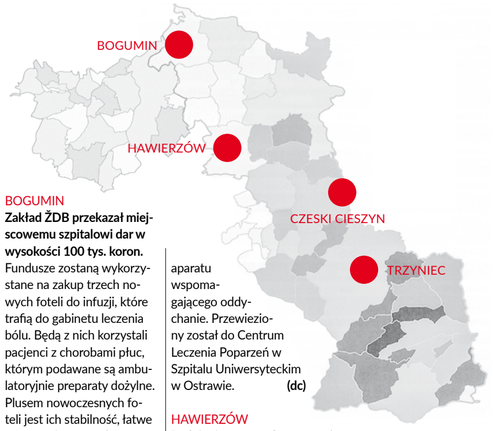

BOGUMIN
Zakład ŻDB przekazał miejscowemu szpitalowi dar w wysokości 100 tys. koron. Fundusze zostaną wykorzystane na zakup trzech nowych foteli do infuzji, które trafią do gabinetu leczenia bólu. Będą z nich korzystali pacjenci z chorobami płuc, którym podawane są ambulatoryjnie preparaty dożylne. Plusem nowoczesnych foteli jest ich stabilność, łatwe utrzymanie, a przede wszystkim możliwość ustawiania pozycji – od siedzącej po leżącą. Dla chorych, którzy przez 2-3 godziny przyjmują kroplówkę, takie udogodnienie jest bardzo ważne. **(dc)**

CZESKI CIESZYN
Ratownicy udzielali pomocy mężczyźnie, który doznał obrażeń podczas pożaru. Do zdarzenia doszło w ub. środę po południu. 43-letniego mężczyznę wyniesiono z płonącego mieszkania. Załoga pogotowia ustaliła, że ma poparzenia drugiego stopnia na ok. 15 proc. powierzchni ciała oraz że poparzone zostały także drogi oddechowe. Rannego wprowadzono w stan śpiączki farmakologicznej i podłączono do aparatu wspomagającego oddychanie. Przewieziony został do Centrum Leczenia Poparzeń w Szpitalu Uniwersyteckim w Ostrawie. **(dc)**

HAWIERZÓW
Radni miasta przegłosowali wystąpienie ze Stowarzyszenia Miast i Gmin Powiatu Karwińskiego. Powodem mają być zbyt wysokie składki (przeszło 300 tys. koron w skali roku) i małe korzyści płynące z członkostwa. Hawierzów w przeszłości już raz opuścił ugrupowanie, lecz później na nowo został jego członkiem. Opozycyjne radne skrytykowały decyzję, podkreślając, że udział we wspólnych działaniach stowarzyszenia jest m.in. formą solidarności większych miast z małymi gminami w okolicy. Hawierzów płacił najwięcej do wspólnej kasy, ponieważ ma najwięcej mieszkańców i tym samym najwyższe dochody z podatków. **(dc)**

TRZYNIEC
Miasto ogłosiło dwa programy dotacyjne na przyszły rok. Pierwszy dotyczy sfery opieki społecznej, drugi działalności kulturalnej i sportowej. Radni przeznaczyli na ten cel 1,3 mln koron. Wnioski można będzie składać od 14 do 28 stycznia 2022 roku. Formularze są do pobrania na stronie internetowej miasta. W ramach programu wspierającego kulturę i sport można uzyskać wparcie finansowe m.in. na całoroczną, systematyczną działalność stowarzyszeń i organizacji non profit, na projekty skierowane do dzieci i młodzieży, a także na tradycyjne, ale też nowatorskie imprezy. **(dc)**

Trzy lata od śmierci górników

● Górnikom oddano cześć w galowych górniczych strojach. Fot. DANUTA CHLUP

W poniedziałek upłynęły trzy lata od tragicznego w skutkach zapłonu i wybuchu metanu w kopalni „ČSM–Północ" w Stonawie. Zginęło wówczas 13 górników – 12 z Polski i jeden Czech. Tragiczną rocznicę przypomniano przy pomniku w kształcie łzy, stojącym w centrum gminy. Osłonięty został w 2019 roku, w pierwszą rocznicę tragedii i upamiętnia nie tylko ofiary wypadku z grudnia 2018 roku, ale wszystkich górników z zagłębia ostrawsko-karwińskiego, którzy stracili życie podczas pracy.

Wieńce złożyli przedstawiciele spółki węglowej OKD oraz polskiej spółki Alpex, która zatrudniała zmarłych górników. Na wstędze pojawił się napis: „Zginęli na stanowisku pracy". Były również kwiaty od Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, władz gminy Stonawa, wojewody śląskiego, umundurowanych górników. Ci ostatni trzymali także wartę honorową przy pomniku.

Spotkanie odbyło się w ciszy, bez oficjalnych przemówień.

– Jesteśmy górniczą gminą, byliśmy i nadal jesteśmy zależni od górniczego rzemiosła. Dzisiejsze spotkanie traktujemy jako upamiętnienie tych, którzy zginęli dlatego, aby nam tu się dobrze żyło. Będziemy się starali, żeby nigdy u nas o górnictwie nie zapomniano – powiedział „Głosowi" wójt Stonawy i senator Andrzej Feber.

Konsul RP Edyta Wodzyńska-Andreeva przypomniała tragedię rodzin, które trzy lata temu straciły przed świętami ojców, mężów, synów czy braci.

– Spotkaliśmy się tutaj w trzecią rocznicę strasznej katastrofy górniczej, która odjęła życia trzynastu górnikom, w tym dwunastu z Polski – z Zabrza, Cieszyna, Jastrzębia. Trzynaście rodzin pogrążonych jest w smutku, który na pewno nie przemija. Dlatego się cieszymy, że wszyscy tutaj w Stonawie pamiętają o tych tragicznych wydarzeniach – mówiła. **(dc)**

W SKRÓCIE...

Omikron w regionie

Pierwszy przypadek wariantu koronawirusa omikron potwierdzono również w naszym województwie. W sobotę poinformował o nim hetman morawsko-śląski Ivo Vondrák. Nie wiadomo, gdzie chory się zakaził. Pozytywne jest jednak to, że wszystkie osoby, z którymi był w kontakcie, miały negatywny wynik testu. W RC to nie pierwszy przypadek. Omikron pojawił się bowiem już pod koniec listopada w Libercu. Chociaż potwierdzenie przez laboratorium nowego wariantu koronawirusa nie rokuje niczego dobrego, na chwilę obecną epidemia COVID-19 w regionie morawsko-śląskim ustępuje. W piątek, czyli w ostatnim dniu roboczym, z którego dane mieliśmy wczoraj do dyspozycji, przybyło 1021 nowych zakażeń – o ok. 500 mniej niż tydzień temu. W podobnym tempie spada również tygodniowa liczba zachorowań na 100 tys. mieszkańców. W ostatnich siedmiu dniach poprzedzających ub. weekend z blisko tysiąca przypadków obniżyła się do 678. Województwo nadal natomiast zostaje w tyle, jeśli chodzi o odsetek ludzi zaszczepionych. Dwie dawki szczepionki przyjęło tutaj tylko ok. 52 proc. populacji. **(sch)**

●●●

Województwo chce inwestować

Dokończenie remontu gmachu Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie oraz budowy Muzeum Trójstyku w Jabłonkowie to niektóre z planów inwestycyjnych województwa morawsko-śląskiego, uwzględnionych w budżecie na przyszły rok. Plan finansowy został uchwalony 16 bm. na sesji Rady Województwa. Budżet jest deficytowy. Dochody opiewają na 9,3 mld, wydatki na 12 mld. Różnica zostanie pokryta z kredytu oraz oszczędności. – Sytuacja co roku jest podobna. W momencie konstruowania budżetu nie są jeszcze podjęte decyzje o dotacjach państwowych dla województw i z tego powodu nie można ich uwzględnić. Chodzi przede wszystkim o dotacje z Ministerstwa Szkolnictwa na bezpośrednie wydatki na oświatę oraz dotacje z Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych na finansowanie opieki społecznej – tłumaczy wicehetman ds. finansów i inwestycji Jaroslav Kania. Inwestycje w służbie zdrowia będą m.in. obejmowały rozbudowę rehabilitacji w Szpitalu Trzyniec, w transporcie – przygotowanie projektowo-inżynieryjne kompleksowego remontu pasu startowego na mosznowskim lotnisku. W dziedzinie kultury, prócz wymienionego jabłonkowskiego muzeum, w planie jest rewitalizacja zamku w Bruntalu oraz rozpoczęcie budowy Morawsko-Śląskiej Biblioteki Naukowej w Ostrawie. **(dc)**

●●●

Ryby w cenie

Niemiła niespodzianka czekała w ubiegłym tygodniu na członków Czeskiego Związku Rybackiego w Piotrowicach koło Karwiny. Z zabezpieczonych kadzi, które znajdowały się na terenie ich posiadłości, skradziono ok. 300 kilogramów ryb. Zniknęły głównie karpie, amury, szczupaki i jeden sum. Policja wszczęła postępowanie karne w tej sprawie. **(sch)**

Jest nowy dyrygent

● 27-letni Mykola Blikhar pochodzi z Ukrainy. Fot. ARC

Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik" z Trzyńca ma nowego dyrygenta i kierownika artystycznego. Został nim Mykola Blikhar, który zastąpił Cezarego Drzewieckiego, zmagającego się z problemami zdrowotnymi. – Mykola Blikhar urodził się w 1994 roku w Zbarażu w woj. tarnopolskim na Ukrainie, gdzie ukończył Państwową Szkołę Muzyczną w klasie gitary klasycznej. Wszechstronne zainteresowania muzyczne i chęć dalszego doskonalenia się sprawiły, że zdobył wiedzę i umiejętności na kilku kierunkach studiów wyższych. Jest absolwentem Akademii Pedagogicznej im. Tarasa Szawczenko w Krzemieńcu na Ukrainie, gdzie studiował wychowanie muzyczne w klasie dyrygowania chóralnego – poinformował PZŚ „Hutnik" .

Dodajmy, że nowy dyrygent chóru z Trzyńca od 2015 roku mieszka w Polsce. Nad Wisłą skończył studia licencjackie i magisterskie na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach (kierunek edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej, specjalizacja rytmika w edukacji dziecka oraz dyrygentura chóralna w klasie dyrygowania).

– Panu Mikołajowi serdecznie gratulujemy i życzymy, aby Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik" pod jego batutą kontynuował piękne chóralne tradycje śpiewacze – wyrazili nadzieję jego nowi podopieczni. **(wot)**

To ja decyduję, kogo mogę przyjąć

W ramach obchodzonego w sobotę Międzynarodowego Dnia Migrantów na cieszyńskim rynku o gościnności i otwartości na Innego mówił rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. Ryszard Koziołek. Spotkanie zorganizowała grupa „Granica dla Granicy". – My dzisiaj bardzo dużo mówimy o godności, fundując ją na takich wielkich figurach jak: polskość, tradycja, historia. A ja bym chciał, żebyśmy czerpali poczucie godności wypływające z tego, że to ja decyduję, kogo mogę przyjąć w mym domu. Chciałbym, żebyśmy z tego prawa gościnności korzystali – przedstawiał swój punkt widzenia przed cieszyńską publicznością na rynku.

Najwięcej miejsca w wystąpieniu prof. Koziołka – zgodnie z jego specjalizacją – zajęła literatura. Podając przykład Henryka Sienkiewicza (jako „pisarza, który najlepiej w polskiej historii i kulturze opowiedział polskie dzieje") oraz mniej znanego Teodora Parnickiego, odniósł się do ich pochodzenia. – To uchodźcy. Jeden i drugi nie są tak zwanymi „prawdziwymi Polakami" – wyjaśniał.

Przodkami Sienkiewicza byli muzułmańscy Tatarzy, którzy służyli od XVI wieku w polskiej armii. To, jak mówił rektor UŚ, dzięki mądrości i otwartości ówczesnej Rzeczypospolitej, dziś czytamy twórczość tego hiperpolskiego pisarza. **(szb)**

1,036

mld koron z funduszy europejskich otrzymały szpitale wojewódzkie oraz pogotowie ratunkowe w regionie morawsko-śląskim. Fundusze z programu REACT są reakcją Unii Europejskiej na negatywne skutki pandemii w służbie zdrowia. Beneficjenci muszą je wykorzystać w stosunkowo krótkim czasie, do końca 2023 roku. Remontowane będą sale operacyjne i oddziały szpitalne, m.in. oddział ginekologiczno-położniczy w Hawierzowie oraz oddziały chirurgii i ortopedii w Karwinie-Raju. Pogotowie ratunkowe wykorzysta dotację m.in. na nowe wyposażenie dyspozytorni oraz na zakup karetek. **(dc)**

KRESKĄ MALOWANE

Rys. JAKUB MRÓZEK

To był dopiero pierwszy krok

W czwartek został oficjalnie zakończony projekt „Śląsk Cieszyński w Wikipedii", w wyniku którego w cyberprzestrzeni pojawiło się 68 nowych haseł dotyczących Śląska Cieszyńskiego i ponad 300 zdjęć. Chociaż na pierwszy rzut oka można to nazwać sukcesem, część osób poczuła się rozczarowana. Dlaczego? Pytamy o to Chrystiana Heczkę i Mariusza Chybiorza, osoby odpowiedzialne za projekt z ramienia Centrum Polskiego działającego przy Kongresie Polaków w RC.

Beata Schönwald

● Mariusz Chybiorz (z lewej) i Chrystian Heczko przekonują, że Wikipedię każdy może edytować. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Co najczęściej zarzucają wam malkontenci?

M.Ch.: – Z jednej strony środowiska wikipedystów zwracają uwagę na to, że artykuły są niedopracowane, a ich autorzy używają kalek językowych z języka czeskiego. Mówią, że nie są encyklopedyczne z punktu widzenia polskiej Wikipedii, ponieważ dotyczą one zagadnień mało istotnych, o zasięgu lokalnym. Z drugiej strony pewien rodzaj niezadowolenia odczuwamy również ze strony osób z Zaolzia, które prawdopodobnie spodziewają się czegoś więcej. Zgłębienia tematu, większej erudycji i mniej błędów merytorycznych.

Ch.H.: – Zapominają jednak, że te hasła tworzyła młodzież, osoby niedoświadczone, które robiły to pierwszy raz i ze względu na inne obowiązki szkolne nie mogły poświęcić temu aż tyle czasu.

Czyli dalej pozostaje wiele do zrobienia?

Ch.H.: – Tak, bo to, co powstało, to są dopiero zalążki haseł, które trzeba teraz szlifować i rozbudowywać.

M.Ch.: – Niektóre hasła sami już poprawiliśmy, inne czekają jeszcze na korekty i reedycje. Dlatego powtarzam to, co powiedział już Chrystian. To jest dopiero początek i każdy, kto widzi, że coś jest źle, że jakieś hasło mu nie pasuje pod względem językowym lub co do treści, może go zmienić i to nawet anonimowo, bez logowania się. Pod pojęciem „każdy" mam na myśli naprawdę każdego użytkownika Wikipedii, który przeczyta dany artykuł. Wystarczy, że wybierze w prawym górnym rogu opcję „edytuj" i może zacząć wprowadzać zmiany – co trzeba usunąć, dodać, zmienić. To nic skomplikowanego, a na efekty nie trzeba długo czekać. Wynika to stąd, że ze względu na ten projekt nasze hasła cieszyńskie są teraz bacznie śledzone przez doświadczonych redaktorów wikipedystów i proponowane zmiany są przez nich w miarę szybko akceptowane. Wikipedia jest projektem społecznym, totalnie otwartym, kiedyś powiedzielibyśmy wręcz ludowym, a zatem każdy może się w to „bawić".

Ch.H.: – Nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie Roman Zemene, który włożył w ten projekt kawał serca i poświęcił mu wiele sił, powiedział tak à propos niedoskonałości haseł tworzonych przez młodzież: „Nie grzeszy ten, kto nieświadomie popełnia błąd, ale ten, który go widzi i nie poprawi". Myślę, że ta prawda dotyczy nas wszystkich, którzy w artykułach nt. Śląska Cieszyńskiego widzimy błędy i zamiast je poprawić, jesteśmy zbulwersowani ich niedoskonałościami.

Zgoda. Artykuły pisała młodzież, powinniśmy się zdobyć na pewną wyrozumiałość. Z drugiej strony mnie jako zwykłego użytkownika Internetu to wcale nie musi interesować. Ja sięgam do Wikipedii po to, by czegoś się dowiedzieć. A tu się okazuje, że hasła o Śląsku Cieszyńskim nie są wiarygodne.

M.Ch: – Cała Wikipedia nie jest wiarygodna, bo jest tworzona przez ludzi takich jak ty i ja. Nie ma żadnych kręgów profesorskich, autorytetów uniwersyteckich, znawców, którzy czuwaliby nad poprawnością poszczególnych wpisów. Tu staje się ekspertem ten, kto ma na swoim koncie więcej wyedytowanych artykułów. Dlatego poszczególne wersje językowe tego samego hasła często różnią się od siebie. Dziś jest tak, a jutro inaczej. Nie da się ślepo ufać Wikipedii.

Ch.H.: – Naszym nieszczęściem jest natomiast to, że jest ona tak popularna i promowana przez korporacje, które rządzą Internetem, że po wpisaniu jakiegokolwiek słowa w wyszukiwarce Google'a na pierwszym miejscu zawsze pojawia się hasło z Wikipedii. Dla nas, Zaolziaków, wynika z tego jedno. Dopóki Google będzie lansował Wikipedię, nie ma innej możliwości, by Śląsk Cieszyński był w niej nieobecny. Jeśli natomiast my tego nie zrobimy, to albo nie zrobi tego nikt, albo zrobi to tak, że jego narracja będzie kompletnie odbiegała od rzeczywistości, jaką my znamy i jaką chcemy pokazywać. Dla nas zatem wniosek jest jasny. Trzeba dalej nad tym pracować.

Wiecie jak?

M.Ch. – Pierwszym krokiem było zaangażowanie w to młodzieży, co zresztą już dwa lata przed nami zaczął robić Roman Zemene. Pokazał, że treści w Wikipedii tworzą zwykli ludzie, co oznacza, że z jednej strony trzeba być ostrożnym, korzystając z jej zawartości, z drugiej – że daje to duże pole do działania. Dzięki temu uczniowie nauczyli się poszukiwać źródeł i z nich korzystać, edytując dane hasło niejako automatycznie rozwijali swoją wiedzę na dany temat.

Ch.H.: – Drugim krokiem, do którego obecnie się przymierzamy, jest poszerzenie projektu o nową grupę docelową, seniorów. Wychodzimy bowiem z założenia, że wielu z nich potrafi poprawnie posługiwać się językami polskim i czeskim, generalnie ma większe rozeznanie w cieszyńskich tematach, jest bardziej skrupulatna i posiada więcej wolnego czasu. Mamy nadzieję, że jeśli ta część projektu wypali, to znajdą się chętni, którzy skorzystają z naszej oferty warsztatowej i osobiście przyczynią sią do naszego wspólnego dzieła, którym jest Śląsk Cieszyński w Wikipedii. Wszyscy bowiem jesteśmy współodpowiedzialni za to, jak nas, Zaolziaków i Zaolzie będą odbierać internauci. ◢

„Kuchnia świąteczna Śląska Cieszyńskiego" to przykład hasła w Wikipedii, które ze względu na wielość i różnorodność tradycji kulinarnych na naszym terenie idealnie nadaje się do dalszej rozbudowy. Jego autorką jest uczennica Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie Klara Ravendowa.

Nagrody rozdane

Zwieńczeniem projektu „Śląsk Cieszyński w Wikipedii" jest mini-wystawa, której otwarcie połączono w czwartek z rozdaniem nagród laureatom konkursu na najlepsze wyedytowane hasło i najciekawsze zdjęcie. Zwycięskie prace zostały zaprezentowane na dziesięciu planszach.

Ze względu na obowiązujące obostrzenia sanitarne wydarzenie odbyło się w kameralnym gronie przedstawicieli organizatorów projektu, laureatów i ich nauczycieli. – Chciałabym podziękować organizatorom, Kongresowi Polaków w RC, za pomysł i otwartość, za to, że tożsamość regionalna jest taka ważna dla was i że zabraliście się za ten temat w połączeniu z nowymi technologiami, z wykorzystaniem takiego narzędzia, jak Wikipedia – zaznaczyła Wioletta Matusiak, specjalistka ds. edukacji w Stowarzyszeniu Wikimedia Polska. Dodała, że projekt ten pomaga w uczeniu się historii lokalnej, pokazuje młodym ludziom, skąd są i gdzie znajdują się ich korzenie. – Wierzymy, że osoby nagrodzone oraz wszystkie te, które złapały bakcyla współtworzenia Wikipedii, będą kontynuowały te działania – zauważył z kolei Chrystian Heczko z Centrum Polskiego Kongresu Polaków. Podkreślił ogromne zaangażowanie nauczyciela Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie Romana Zemenego, który zainteresował tą sprawą aż 175 uczniów.

W czwartek przekazano laureatom dwóch najlepszych haseł i trzech fotografii nagrody w postaci kuponów w wys. 2000 koron do wykorzystania w jednym z dużych sklepów internetowych. Rozdano również kilka drobnych upominków. Pełną listę zwycięzców z Zaolzia opublikowaliśmy już wcześniej, kiedy 30 listopada pisaliśmy o rozstrzygnięciu konkursu.

● Pamiątkowe zdjęcie niektórych laureatów z Polskiego Gimnazjum z ich opiekunem Romanem Zemene. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Zdjęcia, które potrafią mówić

O „Pani Fotografii", jak ją nazywa, może rozmawiać godzinami. Jego prace zachwycają, intrygują, często skłaniają do refleksji. Z Romanem Dzikiem z Suchej Górnej porozmawialiśmy o jego pasji i poprosiliśmy o pokazanie zdjęć – Suchej, której już nie ma, a także jego autorskich fotografii.

Łukasz Klimaniec

Kiedy w październiku tego roku w świetlicy MK PZKO i Domu Zborowym w Hawierzowie-Suchej Średniej podczas „Wieczoru z fotografiami Suchej" Roman Dzik prezentował archiwalne zdjęcia, spotkanie zamieniło się w niezwykłą podróż do przeszłości. Pokazując unikatowe niekiedy kadry zwracał uwagę na detale, wyjątkowość, a także okoliczności ich wykonania. Bo fotografia to jego pasja, którą zaszczepił w nim blisko 50 lat temu jego wujek, Karol Bałon. A zaczęło się od tego, że w trzeciej klasie szkoły podstawowej Roman Dzik dostał plastikowy aparacik, którym próbował robić pierwsze zdjęcia. Będąc w klasie ósmej wiedział już co nieco o fotografii.

– Mieliśmy nauczyciela, który w swoim gabinecie fizyki umożliwiał nam wywoływanie zdjęć. Tam robiliśmy pierwsze próbki. Gdy poszedłem do „Przemysłówki", skontaktowałem się z wujkiem, który wciągnął mnie w fotografię. Zawsze podziwiałem to, że gdy chodziliśmy na urodziny do jego córki, mojej kuzynki, to w ich domu już wisiało zdjęcie, które zostało zrobione dzień wcześniej lub nawet tego samego dnia! Wujek, na tamte czasy, pięćdziesiąt lat temu, potrafił robić takie rzeczy – przyznaje Roman Dzik.

Interesując się fotografią sukcesywnie organizował sobie literaturę fachową, by poznać tajniki sztuki. Brał udział w warsztatach organizowanych w Hawierzowie, gdzie prężnie działał klub fotograficzny zrzeszający w pewnym momencie ponad sto osób. Sporo nauczył go Antonín Válek, znakomity fotograf i późniejszy prezes hawierzowskiego klubu, który prowadził plenerowe warsztaty tłumacząc technikę robienia zdjęć i ich kompozycję.

Pierwszą ciemnię fotograficzną Roman Dzik urządził w rodzinnym domu. Gdy po ślubie przeprowadził się, pracownia w nowym miejscu znalazła się w piwnicy. Kiedy po siedemnastu latach małżonkowie kupili dom, lokalizacją kolejnej ciemni było poddasze. A gdy trzeba było je zaadaptować na mieszkanie, Roman Dzik musiał po raz czwarty organizować sobie miejsce do robienia odbitek. Kilka lat temu ostatecznie je zlikwidował, bo technika cyfrowa wprowadziła fotografię w zupełnie nowy rozdział, a on świetnie się w tym odnalazł. Czasem stosuje solaryzację, co powoduje, że zdjęcia są intrygujące i bywają zagadkowe, a widzowie nieraz nie są pewni, co na nich jest. – Bawi mnie to, więc tłumaczę, że nie zawsze trzeba wierzyć temu, co widzi się na zdjęciu – uśmiecha się fotograf. – Najbardziej lubię przyrodę, ale architektura też mnie pasjonuje, szczególnie nowoczesna lub połączenie nowoczesnej ze starym stylem. Lubię też, choć to nie zdarza się za często, robić zdjęcia na koncertach – mówi pytany o szczegóły.

Ostatnio fotografuje m.in. martwe drzewa, stara się znajdować motywy minimalistyczne. Jego zdjęcia wystających z wody drewnianych kikutów, świadków rabunkowego wydobycia węgla, robią wrażenie.

– Cała sztuka polega na tym, by obraz odbijał się w wodzie. To niełatwe, bo konieczna jest bezwietrzna pogoda i słoneczny dzień.

Ten pomysł zrodził się w czasie pandemii. Kiedy zostały wprowadzone obostrzenia i ograniczenia w przemieszczaniu się, wsiadł na rower i zwiedzał pobliskie okolice. – O dziwo stwierdziłem, jak wiele jest tu kreatywnych miejsc, o których wcześniej nie miałem pojęcia. Dużo ładnych stawów, do których można łatwo dojechać na rowerze i wykonać ciekawe zdjęcie – przyznaje fotograf.

Często podróżuje z sekatorem, który przydaje się w terenie, by dostać się do miejsca, skąd można zrobić intersujące ujęcie.

– Nieraz przygotowania zajmują nawet trzy godziny. Ale człowiek ma motywację, bo jak zrobi ciekawe zdjęcie i komuś je pokaże tłumacząc, jak do tego doszedł, to wtedy jest efekt – zaznacza.

Objeżdżając okolicę na rowerze dostrzegł lilie wodne rosnące przy wystających znad tafli kawałkach drzew. Z pasją opowiada, jak ciekawa to kompozycja. A że lilie bardzo ładnie kwitną, Roman Dzik już cieszy się na lato, kiedy będzie mógł je sfotografować w pełnej krasie. ◢

● Zdjęcie pochodzi z pocztówki z 1912 r. – mówi nasz rozmówca. – Zawsze fascynował mnie ten most, jaki tu widać. W tym miejscu do dziś jest most nad Suszanką, ale to zupełnie inny, niż na tej fotografii. Ten ze zdjęcia zawsze kojarzył mi się ze starymi budowlami z Francji lub czymś podobnym. Intrygowało mnie, kto i kiedy taki kamienny most zbudował. W każdym razie na żadnych historycznych zdjęciach takich obiektów na Śląsku nigdy nie widziałem.

● To ekskluzywne zdjęcie. Zostało zrobione w sklepie Józefa Kiszki w Suchej Średniej – wyjaśnia pan Roman. – Znakomicie pokazuje, co właściciel sprzedawał. To fenomen, bo zwykle zdjęcia robiono przed sklepem. Tymczasem tu fotograf wszedł do środka i pokazał jego wnętrze. Widać cały asortyment: sznurki, powrozy, materiały, wagę. Słowem: mydło i powidło. Nie jestem tego pewny, ale podejrzewam, że to zdjęcie wykonał mój wujek Karol Bałon, bo nikt takich nie robił, a on miał statyw i kamerę.

● To sklep mięsny w Suchej – opowiada fotograf. – Zdjęcie pochodzi prawdopodobnie z okresu przedwojennego. Ta fotografia to prototyp reklamy, jaką znamy w dzisiejszych czasach. Widać Karola Kotulę, właściciela sklepu, jego żonę oraz uczniów. Co ciekawe, wśród nich mój kolega rozpoznał swojego ojca. Ja z tym zdjęciem wiążę takie wspomnienie, że jak tańczyliśmy w szkole krakowiaka, to po pióra do czapek chodziliśmy do pana Kotuli. Oni hodowali pawie, bo te ptaki swoim skrzeczeniem odstraszały szczury.
Zdjęcia: ARC Romana Dzika

● Prace Romana Dzika.

PROF. JAN MIODEK, JĘZYKOZNAWCA Z UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO, W ROZMOWIE Z »GŁOSEM«:

Młodzi w codziennych rozmowach są dowcipni, pomysłowi, ale od wulgaryzmów aż się jeży

Czym jest „śpiulkolot”? Miejscem do spania, czy może lotem w kierunku łóżka? Albo „sześćdziesiona”? O tych oraz innych młodzieżowych wyrażeniach, które podbijają język polski, rozmawiamy z profesorem Janem Miodkiem. Gwoli ścisłości, zapytaliśmy go także – używając młodzieżowej terminologii, co go „mrozi” w języku polskim, a także o najpiękniejsze słowo związane ze świętami Bożego Narodzenia. Zapraszamy w językową podróż pełną zakrętów i pułapek.

Tomasz Wolff

• Profesor Jan Miodek. Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Kiedy wieczorem przyjdzie do pana wnuczek i powie, że udaje się do „śpiulkolotu”, co pan na to odpowie?

– To jest kwintesencja tego, co się od kilkudziesięciu lat w języku młodzieżowym dzieje. Największe zmiany nastąpiły po roku 1989. Zawsze powtarzam studentom i wszystkim, którzy mnie słuchają, że na pewno nie było w dziejach polszczyzny okresu, w którym gwara młodzieżowa byłaby tak ekspansywna, było w niej tyle pomysłów, tyle zapożyczeń i asocjacji. W plebiscycie na Młodzieżowe Słowo Roku 2021 wygrał wspomniany przez pana „śpiulkolot”, ale przecież w finale znalazło się wiele innych, równie ciekawych słów. „Śpiulkolot” pokazuje z jednej strony niezwykłą zdolność przetwórczą słów, a z drugiej strony bardzo mnie rozczulił, bo przypomniał czasy dzieciństwa mojego syna.

Dlaczego?

– Pamiętam, jak moja żona mówiła do niego, kiedy trzeba było się położyć spać, „śpinkaj”. Mam przy tej okazji jeszcze jedno skojarzenie – drugi człon „lot” prowokuje do myślenia, że chodzi o taki lot do spania. Więc kto wie, czy ja w swoim domu, kiedy skończę już pisać czy czytać i się umyję, nie będę mówił: no to teraz „śpiulkolot”. W znaczeniu nie tylko miejsca do spania, które na mnie czeka, ale i lotu, odlotu do spania. Słyszałem w jednym z programów w telewizji, w którym ludzie młodsi ode mnie narzekali na to słowo, że ono jest trudne fonetycznie, ale ja myślę, że jest sympatyczne i pokazuje zdolność przetwórczą słów.

Wspomniał pan o zdolności młodych do bawienia się językiem, do wprowadzania nowych słów, form. Ale czy to nie jest tak, że dorośli również coraz chętniej język polski zmieniają?

– Tak, ale nie w takim stopniu, jak młodzi. Spójrzmy na drugie miejsce w plebiscycie na Młodzieżowe Słowo Roku – „naura”. Trzeba powiedzieć jasno, że cechą języka młodzieżowego jest skracanie, co się da i gdzie się da. Przez wieki skracano wyrazy, fachowo mówiło się o tzw. derywacji wstecznej, czyli powstawaniu wyrazów nie przez dodanie do słowa cząstki (na przykład do „kota” dodaję „-ek” i jest „kotek”, albo „-isko” i wychodzi mi „kocisko”), ale urywaniu: od słowa „czołgać” ucinam „-ać” i mam „czołg”, podobnie na przykład ze „zwisaniem” (ucinam „-em” i jest „zwis”) czy słowem „dopływać” (wyrzucamy „-ać” i jest „dopływ”). Proszę jednak zauważyć, że wtedy mieliśmy do czynienia z absolutną regularnością morfologiczną. Natomiast współczesna młodzież, powtórzę to raz jeszcze, urywa, gdzie chce i jak chce.

Miasto, z którym pan teraz rozmawia, czyli Wrocław, w języku ludzi młodych jest już nie tylko „Wrockiem”. Niektórzy mówią „Wroc”, a spotkałem się nawet z formą „Wro”. Każde wakacje spędzam na wsi pod miejscowością Bolesławiec Śląski. Jak pan myśli, jak młodzi mówią na Bolesławiec?

Pewnie Bolek...

– Był pan blisko, dla nich jest to Bolec. Wszyscy młodzi jeżdżą nie do Bolesławca, ale do Bolca. Choć od paru lat zauważam – i to jest to, co pan powiedział – że nawet przedstawiciele średniego pokolenia też do Bolca zaczynają jeździć. Skoro jesteśmy przy skrótach, to proszę zauważyć, jak jest ich dużo: „dozo”, „nara”, bro”, „spoko”. A zaczęło się wszystko od „siema”, z czego z czasem zrobiło się „siemanko”. I teraz ktoś z tego „nara” wymyślił „naurę”. Zaczyna funkcjonować słowo „naura” jako wariant dotychczasowego skrótu „nara”.

Natomiast nie podoba mi się wyrażenie, które zajęło trzecie miejsce – „twoja stara” . Dlaczego dezaprobująca odpowiedź na pytanie „kto?” lub na dowolne inne, brzmi „twoja stara”? Moim zdaniem jest to deprecjonujące. Nie chcę się jednak gorszyć, bo mam świadomość, że pod „starym” może się kryć sama czułość.

Z kolei następne słowo „mierzi” – oznacza, że ktoś coś takiego powiedział, że ja tego nie mogę zaaprobować, to jest reakcja na coś żenującego, powiedziałbym, że przechodzą mnie dreszcze żenady. To jest znowu skrótowa wersja, od wyrażenia „zmroziło mnie”. A młodzi mają na to jeszcze jedno określenie „żenua”, kolejny pomysł słowotwórczy, podobnie jak z piwa robi się „bronx”.

Właśnie o to chciałem pana profesora zapytać: czy jest coś we współczesnym języku polskiej młodzieży, co pana – mówiąc ich kategoriami – zwyczajnie „mrozi”, kiedy powiedziałby pan „żenua”?

– Na pewno nie pochwalam wulgaryzmów, a jest ich bardzo dużo. Niestety młodzi w codziennych rozmowach są dowcipni, pomysłowi, ale od wulgaryzmów aż się jeży. Często im powtarzam, że w przeciwieństwie do nas, którzy mieli małe możliwości wyboru słów, mogą wybierać i przebierać, a często wplatają brzydkie słowa. Kiedy na przykład my chcieliśmy się wyrazić pozytywnie o czymś, mieliśmy na podorędziu w gruncie rzeczy jedno aprobatywne słowo: „fajny”, „fajnie”. A dzisiejsi młodzi? Coś w ich języku może być „super”, „ekstra”, „wypas”, „full wypas”, „spoko”, „epickie”, naprawdę mają w czym wybierać. Niektórzy młodzi są ubodzy stylistycznie – jak się przyczepią do jednego określenia, to kręcą się wokół niego. W ciągu minuty potrafią użyć tego „spoko” nawet dziesięć razy. Jak jest super, to będzie tylko „super”. Wiem, co mówię, bo słucham rozmów młodych, jak jestem na boisku, w autobusie czy tramwaju. I to jest naprawdę irytujące.

A jak pan profesor w ogóle ocenia gwarę młodzieżową?

– Mam stosunek aprobatywny do tego zjawiska, dlatego, że ono jest przebogate. Trzeba by jednocześnie podkreślić, że odzywa się angielszczyzna. Choćby w momencie, kiedy ze słowa „dzięki”, robię „dzienks”, a z „browaru” powstaje „bronx”. Jeżeli młodzi dziś określają bycie pozytywną osobą, jako „baza”, to przecież nie wpadliby na pomysł tej „bazy”, gdyby nie było najpierw angielskiego „base”. Podobnie by nie mówili krótko „essa” (to jest słowo właściwie na każdą okazję, to może być i radość, i powitanie, i pożegnanie), gdyby nie znali angielskiego „easy”, czyli łatwy. Słowem, wpływ angielskiego jest przeogromny.

> ••• Zaczynam się łapać na tym, że od elektronicznych środków przekazu oczekuję wiadomości krótkiej i na ogół sam taką przekazuję. Można nad tym ubolewać, ale czy z drugiej strony nie uczy nas to trochę dyscypliny językowo-myślowej

> ••• Trzeba powiedzieć jasno, że cechą języka młodzieżowego jest skracanie, co się da i gdzie się da

Mnie się bardzo w finałowym zestawieniu podoba słowo „sześćdziesiona”. O pochodzenie spytałem 18-letnią córkę. Nie znała etymologii...

– Sam bym powiedział, że może chodzić o 60-letnią kobietę. A młodzi mianem „sześćdziesiony” określają donosiciela, skarżypytę... To nawiązanie do artykułu 60 kodeksu karnego o nadzwyczajnym złagodzeniu kary dla osoby, która pójdzie na współpracę z policją. Wymyśliłby pan coś takiego?

Raczej nie, ale dorośli też mają nowe określenie na donosiciela. Nazywa się „sygnalista”, który mi się kojarzy z czym innym...

– Trzeba sobie powiedzieć jasno, że twórczość językowa, fantazja młodych pokoleń, też na nas, starszych ludzi, wpływa. To jest impuls, iskra, która się rozpromienia w naszym języku. Choć często apeluję do ludzi w moim wieku, żeby nie robili z siebie młodzieżowców na siłę, bo to jest śmieszne. Ja mogę mówić żartem „nara”, „spoko”, „wporzo”, ale gdybym tak się wyrażał na serio, byłbym po prostu groteskowy.

Czy zmiany w języku polskim, co jest naturalną konsekwencją, są wprost proporcjonalne do zmieniającego się świata? Bo ja odnoszę wrażenie, że mimo wszystko świat chyba pędzi dużo bardziej, niż sam język...

– To prawda, że zmiany technologiczne są przeogromne. Posłużę się porównaniem, że gdyby tempo zmian w komunikacji rozumianej jako przemieszczanie się ludzi z miejsca na miejsce, odpowiadało tempu zmian w komunikacji międzyludzkiej osiągniętym dzięki elektronicznym środkom przekazu, to z Zaolzia czy z Polski na Marsa byłaby to podróż tej rangi, co z Czeskiego Cieszyna do Karwiny czy z Wrocławia do Świdnicy. Na pewnej inauguracji roku akademickiego rektor życzył studentom, żeby ci nie byli jak dyskietki, w domyśle nauczyli się myśleć. Niech pan dziś złoży takie życzenia, każdy młody człowiek w wieku moich wnuków zapyta: „A co to jest dyskietka?”. Pamiętam, jak 30 lat temu fascynował nas mały czarny kwadrat z metalowym kółeczkiem w środku, na który można było nagrać sto tomów encyklopedii. Dyskietki odeszły w językową przeszłość. Młodzi mają dziś inteligentne urządzenia, a wszystko staje się coraz mniejsze: „nano”. Widać, że niektóre pomysły językowe odchodzą w przeszłość, wraz z odchodzącymi w przeszłość elementami rzeczywistości elektronicznej, która się tak szybko rozwija. Jednocześnie jest coś fascynującego w tym, jak język nadąża za rzeczywistością.

W czerwcu zafascynował mnie taki przykład słowotwórczy – wybierałem się na pierwszy w czasie pandemii wykład po zamknięciu. Coś fantastycznego po tym, jak praktycznie przez trzeci już rok akademicki gadam do kółeczek w komputerze, awatarów. Była to konferencja dla lekarzy poświęcona językowi w czasie pandemii. Kiedy już stałem w drzwiach, zerknąłem do gazety i zobaczyłem nagłówek „e-zakrzepica”. Czy to nie coś cudownego?! Oto najproduktywniejszy model słowotwórczy współczesnej polszczyzny: „-e”. Zaczęło się wszystko od poczty elektronicznej, „e-maila”. Dziś pod „e” można wstawić, co się nam żywnie podoba – może to być „e-książka”, „e-biblioteka”, „e-szkoła”, „e-płyta”, „e-podpis”, „e-faktura”, „e-Cieszyn”, „e-Karwina”, „e-Wrocław”, „e-Tarnowskie Góry”, bo wszystko wokół nas elektroniczne się staje. Jest to skutkiem siedzenia przed komputerem, bo nauka zdalna, bo wszystko jest zdalnie. Kiedy powiedziałem o tej „e-zakrzepicy” lekarzom, ci dodali: „Panie profesorze, my zaczynamy mówić już o e-kręgosłupie”, który cierpi na skutek siedzącego trybu życia. Wtedy przypomniałem im gazetowy nagłówek z końca kwietnia, który mówił o tym, że coraz chętniej „e-pitujemy”, czyli elektronicznie rozliczamy się z fiskusem. Czy to nie cudowna zdolność przetwórcza słów w języku? Coś wspaniałego!

Powiedział pan o skrótach w języku, podobnie jak przecież w przypadku sprzętu elektronicznego, który staje się coraz bardziej „nano”... Czy zatem nie jest tak, że w ogóle zmierzamy do minimalizacji w życiu?

– Przyznam się, że jak ktoś wysyła do mnie e-maila i widzę trzy strony, to jestem trochę rozczarowany. Dla mnie poczta elektroniczna czy SMS są synonimami krótkiego przekazu. Jak ktoś chce pogadać, to niech do mnie zadzwoni, ale nawet nie przez komórkę, ale na telefon stacjonarny. Zresztą zdarza się, że otrzymuję listy tradycyjną pocztą, które mają po kilka stron.

Zaczynam się łapać na tym, że od elektronicznych środków przekazu oczekuję wiadomości krótkiej i na ogół sam taką przekazuję. Można nad tym ubolewać, ale czy z drugiej strony nie uczy nas to trochę dyscypliny językowo-myślowej. Przecież to jest odwieczny postulat stylistyczny – zawrzeć maksimum treści w minimalnej liczbie słów. Jeżeli ktoś potrafi tak skondensować swoją myśl i w zwartej postaci ją przekazać, poprzez SMS-a czy za pośrednictwem poczty elektronicznej, to mnie się to podoba.

„A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi i swój język mają” – pisał w XVI wieku Mikołaj Rej. Gdyby się dziś obudził, rozumiałby nasz język ojczysty?

– Rozumiałby, dlatego że języki słowiańskie zmieniają się o wiele wolniej od germańskich czy romańskich. Na pewno kierunek jest odwrotny – współczesny Anglik, Francuz czy Niemiec mają dziś duży kłopot ze zrozumieniem tekstów z epoki Mikołaja Reja czy wcześniejszych, a my – Polacy – ze zrozumieniem Kochanowskiego, Reja czy Biernata z Lublina nie. Język, tutaj się powołam na czeskiego językoznawcę Bohuslava Havránka, jest to „elasticka stabilita”. On się nieustanie zmienia, ale – Bogu dzięki – staje się to w wolnym tempie. Chociaż po 1989 na pewno zmienia się szybciej, niż we wcześniejszych latach. Jest to mimo wszystko ta wspomniana „elasticka stabilita”.

Przed nami święta Bożego Narodzenia. Ma pan jakieś ulubione słowo związane z tym okresem?

– Pochodzę z Górnego Śląska i tam w codziennej komunikacji żyje piękne określenie świąt Bożego Narodzenia. To były Gody, Godne Święta albo Godnie Święta. Gody, czyli uroczysty czas. To się zachowało w ogólnej polszczyźnie tylko w konstrukcjach typu złote, diamentowe czy srebrne gody. W starych tłumaczeniach Pisma Świętego czytamy o godach w Kanie Galilejskiej. Z kolei w języku rosyjskim „god” to miara czasu.

> ••• Na pewno nie pochwalam wulgaryzmów, a jest ich bardzo dużo

No i oczywiście nie mogę się nie zachwycać formułą życzenia noworocznego „do siego roku”. Nie ma w tym przypadku mowy o zdrobnieniu od imienia Dorota czy Dosia, nie było też żadnego staropolskiego przymiotnika „dosi”, znaczącego tyle, co szczęśliwy, tylko chodzi tu o stary słowiański zaimek wskazujący „si”, „sia”, „się” – z połączenia „si-” z „-en” zrobiło się „sien”, „sia”, „sie” („sien chłopiec”, „sia dziewczyna”, „sie dziecko”) i w tej formule życzenia ten stary zaimek wskazujący się ostał. Obyśmy byli zdrowi, obyśmy byli szczęśliwi.

Na koniec największe zaskoczenie – króciutkie „dziś”, czyli to „dz-”, „-i-” oraz „-ś”, to są pierwotnie dwa wyrazy z tym zaimkiem, który mamy w formule życzenia noworocznego „do siego roku”. To jest prasłowiański „dzień ten”. Następnie uległo to kondensacji, ściągnięciu i tak się narodziło „dziś”, z wariantem poszerzonym o cząstkę „-a-”, czyli „dzisiaj”. ◢

Do domu jadę

Marek Słowiaczek

Latarnie uliczne gasną kilka minut po północy. Dopiero wtedy widać gwiazdy i każdą kropkę na niebie. Światła umieszczone wysoko na masztach elektrowni wiatrowych dają znać o sobie w oddali. Pulsujące czerwone błyski sprawiają wrażenie krzyku, który rozrywa nocną ciszę. Zimą pojedyncze błyski trudno odróżnić od morskich latarni. Każde światło przekazuje własny kod istnienia. Oddaje światu część siebie, by przekazać ważną informację; unikalną sekwencję, która ostrzega marynarzy przed potencjalnym zagrożeniem lub wskazuje drogę do domu.

●●●

Artur pracuje do późna. Nie jest nałogowym palaczem, ale czasami wychodzi na zewnątrz. Musi. Nie przywykł bowiem do smrodu wypalonych papierosów. Paląc na dworze ma wrażenie, że całe to świństwo znika gdzieś w bliżej nieokreślonej przestrzeni. Artur wychodzi bez okularów, ale nawet wtedy z łatwością dostrzega, że zanieczyszczenie świetlne znacząco wpływa na otaczającą go rzeczywistość. Papieros spala się powoli. Trzymając ów nałóg między palcami, tak po miejsku, dla zabawy, prestiżu, a raczej z przyzwyczajenia, Artur ma poczucie wyższości nad tymi, którzy nie wychodzą na przerwę. W biurze takich osobników określa się mianem lizusów, gdyż za wszelką cenę chcą udowodnić szefowi, że sto procent czasu poświęcają na pracę. Taka postawa z założenia jest fałszywa. Na ekranie laptopów obrazy rolują się bez kontroli. Ikony komunikatorów wyskakują tak często, że w niektórych przypadkach piksele już dawno powinny wypalić na monitorach trwały ślad. Pracownik bez nałogu nie zasługuje na stanowisko w korpo. Dawniej można było układać pasjansa, a ci odważni rozgrywali kilka partyjek szachowych dziennie. Dziś nie ma czasu na zabawę. Liczą się wyniki i ostateczny bilans zysków bez strat. Współczesna ekonomia to zestaw tabelek, grafik i wykresów. W biznesie od jakiegoś czasu układy i więzi handlowe nie mają znaczenia. W gabinetach dyrektorów zasiadają coraz młodsi absolwenci prestiżowych uczelni, dla których najważniejszy jest wzrost sprzedaży przy minimalnych wydatkach. Równoczesne obniżanie cen surowców należy do podstawowych zadań każdego szefa. Różnica pokoleń w korporacjach ma ogromne znaczenie i bezpośrednio przekłada się na psychikę pracowników, którzy zaczynali w tej branży na początku dwudziestego pierwszego wieku. Wtedy to oni tworzyli nowoczesne szlaki handlowe i osobiste więzi pomiędzy dostawcami i odbiorcami. Trzydzieści lat później system oparty na współpracy całkowicie został wyparty przez zielone i czerwone cyfry na ekranach smartfonów nie mieszczących się już w tylnych kieszeniach spodni unisex.

●●●

Tuż po dziewiątej rano sztuczne światło urządzeń rozświetla zaciemnione roletami pomieszczenia. Dla pełnej jasności ktoś włączył lampy. Rolet raczej się nie tyka... słońce przeszkadza w pracy. Jeszcze nikt nie stuka w klawiaturę. Jeszcze nikt nie sprawdza poczty, ale zapach kawy budzi nawet spóźnialskich, którzy utknęli w windzie. Iza bez skrupułów otwiera „alfę" i plotkuje z Anką z czwartego piętra. Zbyszek już pół roku kupuje nowy samochód, więc dziś również wpisuje do wyszukiwarki odpowiednie hasła – rocznik, niebity, czerwony, no hybrid. Beata sprawia wrażenie nieobecnej, ale to tylko pozory. Marzy o wczasach na Bali i czeka na last minute. Za każdym razem, gdy trafia jej się prawdziwa okazja, waha się. Trzyma palec wskazujący nieruchomo nad przyciskiem enter i zastanawia się, czy to naprawdę ta jedyna i najtańsza okazja tej zimy. W końcu rezygnuje z potwierdzenia w obawie o lepszą ofertę w przyszłości. Beata nigdy nie wyjechała na wakacje.

Artur zawsze wbija kod dostępu jako pierwszy. Nigdy nie spóźnił się, nigdy nie chorował. Trzy razy pod rząd otrzymał tytuł pracownika roku... za punktualność i lojalność. Nagrody za wyniki zgarniają ci nowi, młodzi, ambitni. Wytrzymują dwa lata. Po tym czasie odchodzą na zasłużoną emeryturę. Wypaleni, z problemami kardiologicznymi zostają skierowani do działu obsługi klienta. Przez kolejne kilka lat wypełniają formularze i przybijają pieczątki. Co dzieje się z nimi później? Nikt nie wie. Po prostu znikają z firmowych korytarzy. Znikają jak zużyty papier w popsutych drukarkach.

●●●

Pod wieczór Artur wraca do domu. To zaledwie dwadzieścia metrów kwadratowych wynajętej przestrzeni, ale nie narzeka. Gdy przyjechał do stolicy miał wrażenie, że każde okno, każdy balkon patrzą na niego. Przez pół roku nie był w stanie wyzbyć się wrażenia nieustannej obserwacji. Snuł wtedy teorie spiskowe o inwigilacji i pełnej kontroli miasta nad człowiekiem. Sporo czasu spędzał w bibliotece. Przeglądał stare gazety i filmy o rozwoju Wawy w latach dziewięćdziesiątych. Wtedy wszystko było inne. Dziwne i niepojęte.

W Twardorzeczce było spokojniej, co wcale nie oznacza, że było lepiej. Obrazu Skrzycznego nie da się wymazać z pamięci. Kiedy Artur uczęszczał do liceum w Żywcu – siadał na parapecie i obserwował ten cud natury. Raj dla turystów. W Warszawie nie ma takich widoków. Przede wszystkim, tutaj nie ma czasu na bezinteresowne siedzenie na parapecie. Każda wolna chwila ma swoją wartość wycenianą w walutach. Coraz częściej czas liczony jest w wirtualu. Już nie tylko bitcoiny, ale setki innych sztucznych wartości, za które można kupić samochody, broń, a nawet wolność. Artur, jak na kawalera przed pięćdziesiątką przystało, tworzy rzeczywistość poprzez schematy. Jego życie przypomina wykresy u szefa w komputerze. Zawsze wstaje o tej samej porze, robi herbatę i kanapki z serem lub szynką. Rodzaj dodatków uzależniony jest od dnia tygodnia: żółty ser – poniedziałek, środa, piątek; szynka – wtorek, czwartek, sobota. W niedzielę jada śniadanie w Śródmieściu. Lubi ten moment, gdy podchodzi uśmiechnięta kelnerka i podaje kartę dań. W lokalu „Bułkę przez bibułkę" można wybrać odpowiedni zestaw śniadaniowy, omlet, kanapkę lub tradycyjne bajgle. Artur nie zmienia przyzwyczajeń. Nawet w czasie Adwentu odwiedza ten lokal. Rzadko korzysta z komunikacji miejskiej. W Twardorzeczce wszędzie chodził z buta. Autobusy często spóźniały się. Szczególnie w zimie nie warto było czekać. Zamiecie śnieżne skutecznie blokowały wszelkie formy komunikacji. Taki spacer to samo zdrowie. W Warszawie Artur porusza się jak automat. Zawsze ta sama trasa, dokładny czas i wyczucie sygnalizacji świetlnej. Sztukę pokonywania miasta na zielonej strzałce opanował do perfekcji. Może i dlatego rytm dnia dostosował do punktualności systemu miejskich komputerów. Ważne, by nie zwalniać ani nie przyspieszać. Wszystko co do sekundy ma swój sens, swoje miejsce, swój czas i powód, by być tu i teraz.

●●●

Święta to pewnego rodzaju iluzja – zwykł mówić Artur, gdy miasto zamienia się w kolorową oazę świateł. Wszystko odwraca się przeciw niemu. Ma wrażenie, że nawet zielone ludziki w sygnalizacji zmieniają swoją częstotliwość. Znikają w tej barwnej przestrzeni stając się częścią iluminacji miejskiego chaosu.

Już czas, ten czas – wyszeptał Artur tuż po przebudzeniu. Rozgarnąwszy zasłony dostrzegł zmieniony obraz miasta. Zewsząd wyskakują renifery, setki czerwonych Mikołajów, zapach świątecznej kawy, który unosi się na złocistych strunach i wlecze przez miasto. Może i ludzie zachowują się inaczej, ale to pozory.

Święta to iluzja – powtarza Artur, gdy leniwo przeciera oczy ze zdumienia. Odwrócivszy się od okna zamknął się w łazience, by wejść w swój utarty przez lata schemat życia.

To ja. Idę ulicą jak zwykle. Chodnik ten sam. Nie ja, lecz świat zwariował. Artur, dasz radę. To tylko kilka dni do końca roku, a potem wszystko wróci do normy. Nie daj się. Ważne, by robić swoje. Patrz pod nogi. Wystawy sklepowe kuszą, lecz ty nie oglądaj się na boki. O... już, naciśnij przycisk dla pieszych. O... już zielone. Idź! Teraz kilka metrów przez park. Omiń fontannę. Nie bój się. Zimą nie ma w niej wody. O... już plac. Po przekątnej najszybciej. Kolejny przycisk dla pieszych. Jest ludzik. Idź! Nie patrz, to tramwaj. Dziewiątka. Nie ma spóźnienia. O... pięknie. Skręt w prawo. Dwadzieścia metrów do drzwi. Brawo Artur! Jesteś w pracy.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry panie Arturze. Mroźno dziś, prawda?

– Tak. Miłego dnia.

Grafika: NORBERT DĄBKOWSKI

●●●

Dwa, cztery, jeden, dziewięć, zero, dwa, trzy, pięć, gwiazdka...

Trzask, czerwona dioda znika, zielona pojawia się pod spodem.

Drzwi otwarte.

Jestem w biurze! – Artur oddycha już spokojnie.

Jestem u siebie! – Artur zatwierdza swoje przyjście poprzez restart własnego systemu.

Oby do końca roku. Dam radę – powtarza kilka razy, dla pewności.

●●●

W biurze pojawiają się kolejni pracownicy. Jest Iza, Zbyszek, Beata. Dzień jak co dzień. Na zewnątrz miasto zmienia się na święta. Tworzy labirynt. Zamiast nowego życia zagraża życiu Artura, który od lat czuje dyskomfort. Boi się. Przeraża go to wieczne wahanie nastrojów od wiosennej zieleni, zwykłej szarości, przez zimową biel, świąteczny kolor, do poświątecznych łez i zmęczonej szarości miasta i ludzi, którzy po świętach przybierają postać popsutych maszyn podatnych na każdą zmianę pogody. Iza narzeka na ból pleców, Zbyszek codziennie smaruje kolana, Beata faszeruje się tabletkami od bólu głowy. Artur nie bierze nic.

Może powinienem coś wziąć? – zastanawia się.

– Po chwili włącza komputer. Wkłada okulary. Loguje się do systemu. Wpisuje hasło.

Masz nową wiadomość – niebieskie okno na ekranie wyskoczyło jak pocisk.

Zwykle o tej porze pojawiają się tego typu komunikaty, ale nie w święta. Nawet świat biznesu wtedy lekko zwalnia. Rekiny odzyskują uczucia i próbują przybrać ludzką postać. Artur pracuje w święta. Zawsze. Bez wahania bierze zastępstwa. Przychodzi do biura codziennie. W Wigilię przychodzi wcześniej. To wyjątkowy dzień. Żeby uniknąć ulicznego zgiełku wychodzi z mieszkania z samego rana, gdy miasto jeszcze śpi. Jest wtedy spokojnie i cicho, jak w Twardorzeczce, gdy z mamą wychodził z domu. Mama rozpoczynała pracę o piątej rano. Artur nie miał starszego rodzeństwa, więc nie miał kto z nim zostać. Szedł ciemnymi ulicami z mamą do pracy. Tam siedział kilka godzin. Oglądał kolorowe gazety, wycinał postaci i wklejał do zeszytu. Gdy o siódmej otwierali świetlicę, łapał mamę za rękę i szli. Podziwiał mamę, jej energię i siłę z jaką trzymała go za rękę. Czasami miał wrażenie, że mama wyrwie mu dłoń, ale dzielnie truchtał wiedząc, że mama nigdy go nie skrzywdzi. To działo się tak szybko, że Artur nie miał czasu rozglądać się wokół siebie. Nie robi tego nawet dziś. Idzie z punktu A do punktu B, by wykonać przeznaczone mu zadanie.

– Pamiętaj Arturku – mówiła mama – ludzie nie kochają cię za to kim jesteś, a jedynie oceniają ciebie poprzez twoją pracę i wysiłek. Kiedyś odejdę, ale ty dasz sobie radę.

Artur otworzył wiadomość...

„ Nie bój się Braciszku.

Moja Mama... nasza Mama nie mogła być z nami. Odeszła dziś rano. Odeszła na zawsze, ale powiedziała, że mieszkasz w stolicy. Powiedziała, że kocha nas tak samo i ma nadzieję, że my też pokochamy się pomimo różnic. Nazywam się Julia i jestem Twoją siostrą. W domu dziecka nie pozwolono mi pytać o rodzinę. Nie znasz mnie. Ja dowiedziałam się o Tobie dziś rano. Nasza Mama była cudowną kobietą. Nie miej do niej żalu. Urodziłam się wiele lat przed Tobą i to sąd zdecydował o domu dziecka. W dwa tysiące trzecim roku wyjechałam za granicę, ale w końcu odnalazłam Mamę i rodzinę. Ty jesteś moją rodziną, jedyną jaką mam...".

●●●

Artur wyłączył ekran. Wstał. Wziął papierosy. Poszedł zapalić na zewnątrz. Jest ciemno. Latarnie oświetlają budzące się miasto. Dziś Wigilia. Od kilku minut pada śnieg. Krystaliczne rozgwiazdy pojawiają się znikąd i znikają gdzieś za rogiem niczym ludzie. Artur nie może odpalić zapałki. Roztrzęsione ręce utrudniają mu zadanie. Mroźne powietrze trzyma dłonie Artura jak kiedyś mama, gdy prowadziła go do świetlicy. Uśmiechnięte rodziny ze sztucznych reklam zapraszają do świątecznego stołu. Sklepy troszczą się o rekordową sprzedaż. Korpo zatrudnia Artura od dawna, lecz nikt nie zapytał, dlaczego przychodzi w Wigilię do biura.

Papieros wpadł w kanał między chodnik a torowisko. Za oknem tramwaju mężczyzna zmierzający na dworzec centralny. Wawa okryta bielą jak świąteczna reklama pełna miłości.

– Do domu jadę – szepnął Artur. ◢

Skrzydła dla wyjątkowej dziewczyny

Co trzeba zrobić, aby zostać kimś wyjątkowym? Nie wiecie? Alicja także nie wiedziała, dopóki nie spotkała krasnala z Bajkolandii, który ją uskrzydlił.

Danuta Chlup

Alicja spacerowała po lesie z najspokojniejszym, najłagodniejszym i najbrzydszym psem na świecie. Był to rutynowy popołudniowy spacerek, o który Bazyl upominał się punktualnie o godzinie trzeciej, choć nie posiadał zegarka ani komórki.

Nic nie wskazywało na to, że tego dnia wydarzy się coś nadzwyczajnego. A jednak się wydarzyło. Pies w pewnym momencie przystanął i wbił wzrok w dziwnego osobnika w jaskrawoczerwonym płaszczyku z groteskowo dużymi guzikami, który wspinał się na palcach i starał się zdjąć czapkę z pomponem, zaczepioną o najniższą gałęź sosny. Ale nie miał szansy, ponieważ był... miniaturowy.

– Mam ci pomóc? – spytała Alicja.

Nie czekając na odpowiedź, podeszła do gałęzi i podała czapkę człowieczkowi.

– Dziękuję, miła dziewczynko – tajemniczy gość nisko się ukłonił.

– Pozwól, że ci się przedstawię. Jestem krasnalem i mam na imię Kajetan.

– Żartujesz, prawda? Krasnale występują tylko w bajkach.

– Zgadza się. I ja właśnie jestem z bajki. A mówiąc dokładniej – z Bajkolandii. Nigdy o tym nie słyszałaś, że bajkowy kraj rozciąga się tuż za lasem?

●●●

Alicja wiedziała, że za lasem leży wieś o nazwie Kurza Wólka, ale nie zamierzała się sprzeczać z krasnalem. Zresztą uznała, że Bajkolandia to o wiele ładniejsza nazwa.

– A ja jestem Alicja – przedstawiła się grzecznie. – Potrzebujesz może jeszcze jakiejś pomocy? Zabłądziłeś? A może zmarzłeś i chętnie napiłbyś się gorącej herbaty? Mam tu w termosie.

Krasnal naciągnął na uszy odzyskaną czapkę i zrobił zadowoloną minę.

– Dziękuję, Alicjo, ale niczego mi więcej nie trzeba. Tylko mi powiedz, dlaczego masz takiego brzydkiego psa?

– A czemu nie spytasz, dlaczego mam takiego grzecznego psa? – żachnęła się dziewczynka. – Widzisz, jak cały czas ładnie siedzi i cierpliwie czeka?! Czy to ważne, że jest brzydki? Dla mnie nie. Wzięłam go ze schroniska, bo potrzebował opieki.

Krasnal Kajetan uśmiechnął się pod wąsem i pokiwał z namysłem swoją małą główką.

– Masz rację, Alicjo. Widzę, że lubisz pomagać. Ja też chętnie zrobiłbym coś dla ciebie. A ponieważ, jak już powiedziałem, pochodzę z Bajkolandii, mógłbym spełnić jakieś twoje marzenie. Co ty na to?

Alicja nie była pewna, co ma myśleć o tej propozycji, bo cała sytuacja, w jakiej się znalazła, wydawała jej się absurdalna. Ale postanowiła zaryzykować.

●●●

– Marzę o tym, aby być kimś wyjątkowym, aby mieć jakieś zdolności lub doświadczyć przeżyć, których nikt z ludzi doświadczyć nie może. Rozumiesz, krasnoludku, o co mi chodzi?

– Oczywiście, że rozumiem. Krasnale są małe, ale inteligentne – zaperzył się Kajetan. – Co byś w takim razie powiedziała na czarodziejskie skrzydła? Takie niewidoczne, które wyrastają z ramion dopiero w momencie, kiedy chcesz wzbić się w górę i znikają, gdy wylądujesz? Chciałabyś sobie polatać jak ptak, kiedy tylko przyjdzie ci ochota?

– Byłoby super – zgodziła się Alicja.

– W takim razie niech spełni się twoje życzenie. Już masz skrzydła. Odprowadź psa do domu i spróbuj polatać!

Dziewczynka dotknęła swoich ramion, ale były takie same, jak przed spotkaniem z krasnalem. Pomyślała, że ten dziwak stroi sobie z niej żarty, ale na głos tego nie powiedziała. Podziękowała i zabrała Bazyla do domu.

Nad miasteczkiem zapadał już zmrok i mama nie była zadowolona, kiedy Alicja zapytała, czy mogłaby jeszcze pół godzinki pospacerować. Ale w końcu się zgodziła. Dziewczyna schowała się w ogrodzie za żywopłotem, tak, aby nikt jej nie widział i zaczęła machać rękami jak skrzydłami. Najpierw nic się nie działo, lecz już po chwili poczuła, że zaczyna unosić się w górę. Po paru minutach leciała już, spokojnie machając dużymi przezroczystymi skrzydłami, nad swoim domem, nad zabudowaniami sąsiadów, w kierunku szkoły, rynku i kościoła. Był grudzień, zbliżały się święta Bożego Narodzenia, ulice i domy były oświetlone tysiącami lampek. Choinka na rynku, widziana z góry, wyglądała fantastycznie.

●●●

Alicja była zachwycona. Odtąd coraz częściej wzbijała się w powietrze i latała coraz wyżej i coraz dalej. Brakowało jej czasu dla koleżanek, rzadko pomagała mamie w przygotowaniach do świąt, zaniedbywała spacery z Bazylem. Podniebne wyprawy sprawiały, że czuła się wyjątkowo. Niestety ludzie w jej otoczeniu nie dostrzegali tej wyjątkowości. Zamiast podziwu słyszała w ich słowach żal i rozczarowanie.

– Popatrz, jaki Bazyl zrobił się smutny. Dlaczego nie zabierasz go już do lasu?

– Szkoda, że nie piekłaś ze mną tych czekoladowych ciasteczek. Byłoby mi weselej.

– Naprawdę nie masz czasu pomóc mi z zadaniem z matmy?

– Dlaczego nie poszłaś z nami na świąteczny jarmark? Było naprawdę cudownie.

Alicja, choć posiadała czarodziejskie skrzydła, coraz rzadziej czuła się jak ktoś, komu spełniły się marzenia. Posmutniała, zamknęła się w sobie. W końcu przypięła Bazylowi smycz (pies zareagował radosnym merdaniem ogona) i ruszyła do lasu. Liczyła po cichu na spotkanie z krasnalem Kajetanem.

Natknęła się na niego w tym samym miejscu, co poprzednio. Tym razem jego czapka nie była przyczepiona do gałęzi, tylko posłusznie „siedziała" na jego głowie. Krasnoludek sprawiał wrażenie, że czeka na Alicję.

Rys. MACIEJ MACKOWIAK

Dam ci pewną radę. Lataj niżej i wtedy będziesz dostrzegała ludzi

– I jak, zadowolona? – zagadnął ją, ledwo się do niego zbliżyła. – Czujesz się jak ktoś wyjątkowy?

Alicja przystanęła. Bazyl grzecznie usiadł obok niej na śniegu.

– Właśnie, że nie... – westchnęła dziewczyna. – Skrzydła są fantastyczne, ale latanie oddala mnie od ludzi. Nie jestem wyjątkowa, tylko wyobcowana.

Krasnal pokiwał głową i zrobił taką minę, jakby spodziewał się podobnej odpowiedzi.

– Trzeba umieć korzystać z wyjątkowych darów, zdolności i talentów. Tak, aby także inni mieli z nich użytek – powiedział rozważnym głosem.

– Ale ja przecież nie potrafię nikogo zabrać ze sobą w górę!

– Nie o to chodzi. Dam ci pewną radę. Lataj niżej i wtedy będziesz dostrzegała ludzi.

●●●

Alicja chciała jeszcze o coś zapytać, ale krasnal zniknął nagle, zupełnie tak, jak znikają w bajkach nadprzyrodzone postacie. A przecież byli w zwyczajnym lesie, za którym nie leży żadna Bajkolandia, tylko Kurza Wólka...

Markotna dziewczynka i brzydki pies długo tego dnia spacerowali. Alicja cały czas zastanawiała się nad słowami krasnala. Nie do końca rozumiała, co chciał jej powiedzieć...

Nazajutrz skorzystała z jego rady i spróbowała latać niżej. I nagle zaczęły dziać się prawdziwe dziwy! Alicja widziała z góry mamę, która sama w pocie czoła odśnieżałą ścieżki w ogrodzie, dostrzegła koleżankę Lucynę, która ze smętną miną wlokła się ze szkoły do domu, bo oblała klasówkę z matematyki. Zauważyła staruszkę, która z trudem poruszała się po oblodzonym chodniku.

Alicja najpierw wylądowała obok starszej pani i podpierając ją, odprowadziła ją do domu. Potem poleciała pomóc mamie w ogrodzie. Godzinę później naciskała dzwonek do mieszkania Lucyny.

– Ty jesteś naprawdę wyjątkowa! – stwierdziła z podziwem koleżanka, kiedy Alicja wyjaśniła jej pierwiastki. – Taka mądra i taka uczynna!

– Powiedziałaś wyjątkowa? – Twarz Alicji rozjaśniła się w szerokim uśmiechu.

– Tak! – potwierdziła gorliwie Lucyna. – A teraz poczęstujemy się smaczną babką z orzechami, którą moja mama upiekła i napijemy gorącej czekolady. Co ty na to?

– Ja na to, że ty i twoja mama także jesteście wyjątkowe – roześmiała się Alicja. ◢

Kompaktowe miasto z perłami renesansu

Tarnów w Małopolsce znalazł się w piętnastce najpiękniejszych małych miast Europy 2021 w rankingu CNN Travel. Nic dziwnego, że wzbudził naszą ciekawość. Wybrałam się do byłej stolicy województwa tarnowskiego, aby przyjrzeć się jej z bliska i przybliżyć jej walory naszym czytelnikom.

Najcieplejsze miasto

Tarnów nazywany jest polskim biegunem ciepła. Informacja ta nie została wyssana z palca, w 2007 roku potwierdził ją na podstawie badań Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Najcieplejszym miejscem w najcieplejszym polskim mieście jest park Sanguszków w pobliżu pałacu w Gumniskach. W Tarnowie jest najwyższa wieloletnia średnia temperatura powietrza w roku (8,8 st. C). Okres wegetacji również należy do najdłuższych w kraju i m.in. dlatego w okolicy zostają zakładane winnice, z których produkowane wina mają niezapomniany smak.

Danuta Chlup

Ucieszyłam się, gdy ustaliłam, że do Tarnowa można dotrzeć bezpośrednim pociągiem pospiesznym z Ostrawy. Skład „Galicji" młodość dawno ma już za sobą, ale na tarnowski dworzec dotarł punktualnie. Budynek dworca to monumentalny, wyremontowany gmach w stylu secesyjnym. Ze stacji do centrum można dotrzeć w dwadzieścia minut na piechotę. W Tarnowie, zwłaszcza w historycznym Starym Mieście, wszędzie jest blisko – to takie kompaktowe miasto, jak określiła to jedna z pań w Tarnowskim Centrum Informacji.

TCI mieści się w zabytkowej kamienicy na rynku. I choć Tarnów to nie Kraków, turystów jest mniej, otwarte jest od poniedziałku do niedzieli. Co więcej, wynajmuje na piętrze kilka pokoi. Zakwaterowałam się w jednym z nich. Zdziwiłam się, kiedy podeszłam do okna wychodzącego na południe i zobaczyłam góry.

Rano zapytałam o nie Monikę Olech-Rempałę z TCI, z którą wyruszyłam na spacer po Tarnowie.

– Około dwa kilometry na południe od rynku wznosi się Góra św. Marcina. Tam Spycimir Leliwita, protoplasta rodu Tarnowskich, zbudował w XIV wieku zamek. Wzgórze to jest najbardziej wysuniętą na północ częścią Karpat. Do dziś znajdują się tam ruiny zamku – usłyszałam. Z Góry św. Marcina rozciąga się podobno najpiękniejszy widok na miasto.

Wspomniany Spycimir otrzymał w 1330 roku od króla Władysława Łokietka akt lokacyjny miasta Tarnowa. To wydarzenie przypomina klimatyczny, przytulony do murów miejskich Zakątek Króla Władysława Łokietka z pomnikiem władcy. Trzyma on w ręku arcyważny dla tarnowian dokument. Ale na skwer dotrzemy później, podczas spaceru ulicą Wałową.

Trochę jak w Krakowie

Na razie jesteśmy na rynku. Starówka nazywana jest przez znawców perłą renesansu. Gotycki ratusz, w XVI wieku przebudowany w stylu renesansowym, zachwyca attyką wzorowaną na krakowskich Sukiennicach. Renesansowe są również najpiękniejsze kamienice na rynku, Dom Florencki czy też Dom Mikołajowski, który znajduje się w zaułku za katedrą. Zabytkowy ratusz już od paru wieków nie służy radnym miasta, znajduje się w nim jeden z oddziałów Muzeum Okręgowego. Z wieży rozciąga się widok na miasto i okolicę. W dawnych czasach ratusz był także siedzibą surowego sądu ławniczego.

● Ratusz zachwyca renesansową attyką.

● W replice dawnego tramwaju znajduje się kawiarnia.

Pani Monika wskazuje na łaciński napis nad głównym wejściem.

– Po polsku to znaczy „niech Pan strzeże wejścia i wyjścia twego". Na skazanych na karę śmierci kat od razu wykonywał wyrok – wyjaśnia. Z drugiej strony ratusza można zobaczyć fragment „dołu złoczyńców", który odkryto podczas remontu. Bruk zastąpiono w tym miejscu szklaną posadzką, dzięki czemu turyści mogą spojrzeć w czeluści lochu, w którym więziono przestępców.

Najważniejszym tarnowskim kościołem jest bazylika katedralna pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny znajdująca się parę minut na piechotę od rynku. Najcenniejszymi zabytkami w sanktuarium są pomniki nagrobne przedstawicieli rodziny Tarnowskich. Obok świątyni znajduje się pomnik polskiego papieża.

– To jeden z pierwszych pomników Jana Pawła II wzniesiony w Polsce. Karol Wojtyła jako metropolita krakowski często bywał w Tarnowie, jako papież był również w naszym mieście, co więcej mamy swoje „okno papieskie" – zwraca uwagę moja przewodniczka.

Śladami bolesnych wydarzeń

Przecinamy rynek i wchodzimy w dawną dzielnicę żydowską, z typową zwartą zabudową i wąskimi przesmykami. Osoby wyznania mojżeszowego stanowiły przed wojną prawie połowę ludności liczącego wówczas 56 tys. mieszkańców miasta. Podczas wojny zostali przez hitlerowców zamknięci w getcie, w 1943 roku rozpoczęła się jego likwidacja. Przy ul. Żydowskiej zatrzymujemy się na placu, gdzie stała najstarsza tarnowska synagoga, spalona przez Niemców już w 1939 roku. Dojmujący jej zachowanym fragmentem, który możemy dziś oglądać, jest Bima, czyli podwyższenie, z którego odczytywano Torę.

● Mural przedstawiający fragment „Panoramy siedmiogrodzkiej".

– Co roku odbywają się tutaj Dni Pamięci Żydów Galicyjskich, z koncertami i występami artystycznymi. To bardzo udany festiwal – opowiada pani Monika.

Śladów kultury żydowskiej jest w Tarnowie więcej. Najważniejszym jest jeden z najstarszych w Polsce i bardzo dobrze utrzymany cmentarz. Zachował się również okazały budynek mykwy – rytualnej łaźni żydowskiej, wybudowany w stylu mauretańskim w centrum miasta. Dziś znajduje się w prywatnych rękach i jest obiektem komercyjnym. Jego przeszłość przypomina tylko żydowska restauracja – podobno bardzo dobra.

Mykwa znajduje się już poza murami dawnego Starego Miasta. Przypomina ona nie tylko martyrologię Żydów, ale też Polaków. W gmachu tym w czerwcu 1940 roku Niemcy zgromadzili 728 polskich więźniów politycznych, którzy zostali następnie wywiezieni do Auschwitz. Stali się oni pierwszymi więźniami nowo utworzonego obozu koncentracyjnego. Ciekawym pomysłem na upamiętnienie tego wydarzenia jest budka telefoniczna, z której po wybraniu numeru można wysłuchać informacji na wybrany temat związany z wojenną historią.

Polak, Węgier, dwa bratanki....

W sąsiedztwie znajduje się plac Węgierski, który przypomina zupełnie inny rozdział historii. Jego centralnym punktem jest pomnik urodzonego w Tarnowie generała Józefa Bema, bohatera narodowego Polski, Węgier i Turcji. Na ścianie szczytowej jednej z kamienic widnieje mural będący fragmentem „Panoramy siedmiogrodzkiej" – monumentalnego dzieła Jana Styki, przedstawiającego zwycięską bitwę powstańców węgierskich pod dowództwem Bema. W Tarnowie znajduje się także miejsce pochówku generała – nie na cmentarzu, nie w krypcie kościoła, tylko w sarkofagu na jońskich kolumnach, umieszczonym w parku Strzeleckim. Generał przeszedł bowiem na islam i dlatego nie mógł zostać pochowany na katolickiej nekropolii.

Spacer kontynuujemy ulicą Wałową, która okala łukiem tarnowską starówkę. Dawniej stanowiła ważny szlak komunikacyjny, dziś jest zamknięta dla ruchu samochodowego i stanowi przyjemny, reprezentacyjny deptak, przy którym znajdziemy m.in. ławeczkę Poetów, zaułek Spycimira Leliwity czy też wspomniany na początku zakątek Króla Władysława Łokietka.

● Moja przewodniczka Monika Olech-Rempała. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Tarnowski tramwaj

Wałową docieramy do ul. Krakowskiej. Moją uwagę przyciąga replika starego wagonu tramwajowego, który dziś jest stylową kawiarnią. Dowiaduję się, że również Tarnów, podobnie jak Cieszyn, ma sentyment do dawnego tramwaju. Linię, którą zlikwidowali podczas wojny niemieccy okupanci, przypomina nie tylko replika przystanku przy ul. Wałowej oraz tramwaj-kawiarnia, ale także położony fragment szyn, których przedłużeniem jest wykonana z kostki brukowej ich imitacja. Kamienne „szyny" ciągną się brukowanym odcinkiem ul. Krakowskiej i wyglądają naprawdę efektownie.

Po smacznym obiedzie w restauracji „Tatrzańska", serwującej przysmaki kuchni polskiej, ruszam na dworzec. Stara poczciwa „Galicja" również w drodze powrotnej jest punktualna i dociera na czas do Ostrawy. ◢

W ostatnim tegorocznym numerze „Głosu" (31 grudnia) napiszemy o tarnowskich muzeach.

Polskie życie w Sztokholmie

Jolanta Szostak od ponad trzydziestu lat mieszka w Szwecji. Sercem i duszą pozostała jednak Polką. – Były momenty, kiedy czułam się obco. Każdy, kto wyjedzie za granicę na stałe, musi przez to przejść i zmierzyć się z tęsknotą za domem rodzinnym i przyjaciółmi – wyznaje.

Beata Schönwald

Pisał się 1983 rok, kiedy Jola Żywioł wyjechała z Zespołem Pieśni i Tańca „Olza" z Czeskiego Cieszyna na festiwal zespołów polonijnych do Rzeszowa. Tam poznała swojego przyszłego męża. Tańczył w szwedzkim zespole polonijnym. Jego rodzina wyjechała do Skandynawii, kiedy jeszcze był dzieckiem. Pomimo dzielącej ich odległości, kontynuowali zawartą znajomość. Po ukończeniu studiów zostawiła Zaolzie, by w obcym kraju rozpocząć nowe życie.

Pierwsze spotkanie ze Szwecją miało miejsce w czasach, kiedy w ówczesnej Czechosłowacji trwał komunizm, a w miastach panowała ogólna szarość. – Tam było inaczej. Wszystko wyglądało tak jakoś bardziej kolorowo. Z drugiej strony była przede mną przeszkoda, która wydawała mi się nie do pokonania. To był język szwedzki. W niczym niepodobny do innych znanych mi języków, gdzie dwa prawie identycznie brzmiące słowa znaczą coś zupełnie innego – wspomina cieszynianka. Nie miała jednak wyboru. Po szwedzku musiała się nauczyć mówić i pisać. – Z wykształcenia jestem pedagogiem, krótko po przyjeździe rozpoczęłam więc pracę z dziećmi. To była najlepsza szkoła języka, bo chociaż w tym czasie mówiłam już w miarę dobrze, to kiedy powiedziałam coś nie tak, to dzieci spontanicznie i od razu zwracały mi uwagę – przekonuje. Po kilku miesiącach potrafiła się już swobodnie porozumiewać.

● Jolanta Szostak przy jednej z choinek w centrum Sztokholmu. Fot. ARC

●●●

Do dzieci mówiliśmy tylko po polsku. To było tak oczywiste, jak oddychanie

Konsekwentnie po polsku

Chociaż szybkie opanowanie języka nowego kraju zamieszkania było sprawą pierwszorzędną, to w swoim nowym domu w Sztokholmie mówiła po polsku. – Staraliśmy się posługiwać językiem literackim, choć mąż obecnie rozumie już nawet „po naszymu". Natomiast do dzieci mówiliśmy tylko po polsku. To było tak oczywiste, jak oddychanie. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, żeby zwracać się do własnych dzieci w obcym języku – przyznaje. Później, w miarę jak dorastały, szwedzki coraz bardziej wkradał się do ich domu, co było rzeczą naturalną, jako że w domu gościli często rówieśnicy mówiący tylko po szwedzku. Ponieważ w Szwecji można zgłosić w swoim miejscu zamieszkania chęć dokształcenia dziecka również po polsku, państwo Szostakowie nie omieszkali z tego skorzystać. – Te lekcje odbywały się na zasadzie dobrowolności, choć, niestety, kosztem innych zajęć. Kiedy więc nasze dzieci czytały z polskiego elementarza i uczyły się polskich wierszyków, ich koledzy mieli przerwę albo np. zajęcia sportowe, co w mniemaniu naszych pociech było o wiele bardziej atrakcyjne. Gdyby same miały wybierać, z pewnością zrezygnowałyby z lekcji polskiego – śmieje się moja rozmówczyni.

W przekonaniu, że to wszystko dzieje się z korzyścią dla dzieci, pani Jola z mężem starali się być niezwykle konsekwentni. – Były okresy, kiedy my mówiliśmy do dzieci po polsku, a one odpowiadały nam po szwedzku. Nie zrażaliśmy się tym, dla nas było ważne, że rozumieją. Kiedy młodzież w wieku 14-16 lat szuka swojej tożsamości, to chociaż instynktownie wie, że wzbogaca ją przekazany w domu drugi język, to nie chce wyróżniać się na tle grupy. Wtedy trzeba uważać, żeby zbytnio nie naciskać, w efekcie czego wynik mógłby być akurat odwrotny – zauważa pani Jola. Było też jednak wiele sytuacji, kiedy plusy znajomości języka polskiego dzieci same potrafiły dostrzec. Np. wtedy, kiedy odwiedzało się babcię w Czeskim Cieszynie i spotykało z rodziną i znajomymi. Dla jej córki dodatkową satysfakcją było członkostwo w polskim zespole pieśni i tańca, tym samym, z którym ongiś jej tato wyjechał na festiwal do Rzeszowa. – Występy, piękne stroje narodowe i podziw koleżanek, które zapraszała na występy, były z jednej strony powodem do dumy, z drugiej zaś umacniały przywiązanie do tradycji. Dzieciom staraliśmy się przekazać to, co najważniejsze: język, kulturę, tradycje. Wiedzieliśmy, że nikt inny tego za nas nie zrobi. Teraz są już dorośli, lekcja została odrobiona. Rozumieją i mówią po polsku, czytają polskie książki. Córka skończyła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a syn korzysta ze znajomości języka w kontaktach biznesowych z Polską – dodaje.

»Sama« w obcym kraju

Jolanta Szostak przyznaje, że pomimo upływu czasu są momenty, gdy tęskni za swoją „małą Ojczyzną". – Zaolzie to bardzo specyficzne miejsce, tu ludzie znają się od przedszkola, łączy ich wspólna gwara „po naszymu". Razem idą do podstawówki, a potem do szkoły średniej, często w tym samym gronie spotykają się w SAJ-u, a kiedy założą własne rodziny, to w roli rodziców wracają do swoich przedszkoli i szkół, razem uczestniczą w wywiadówkach, balach i festynach. Tymczasem za granicą trzeba zaczynać od zera – poznać język, kulturę, ludzi i znaleźć w tym wszystkim swoje własne miejsce. Każdy, kto wyjedzie, przez to przechodzi. Jest wielu rodaków, którzy w nowych warunkach radzą sobie doskonale, innym trudniej się odnaleźć. Ja czuję się spełniona w życiu prywatnym i zawodowym, nawiązałam nowe przyjaźnie, ale zawsze z radością odwiedzam Zaolzie – mówi, dodając, że wejść w środowisko Szwedów ogólnie nie jest łatwo. – Obcokrajowca można rozpoznać po akcencie i czasem przypiąć mu łatkę. Ja osobiście nigdy nie odczułam w sposób negatywny tego, że pochodzę z innego kraju. Wręcz przeciwnie, pozytywnie odbierano fakt, ze wnoszę pierwiastek czegoś nowego, znając języki polski i czeski – zaznacza Jolanta Szostak. Jacy są zatem Szwedzi? – Tolerancyjni, pragmatyczni, dbający o środowisko naturalne. Mają duże poczucie własnej wartości, wysoko cenią swoją tożsamość narodową i rodzime produkty. Dlatego też to, co zostało wyprodukowane w Szwecji, jest zwykle droższe. To wszystko powoduje, że Szwed czuje dumę ze swojego kraju – wyjaśnia.

Wolność to świętość

Szwecja po ponad 30 latach jest inna od tej, jaką zastała dziewczyna z Czeskiego Cieszyna jeszcze przed upadkiem komuny w Polsce i Czechosłowacji. Wtedy to był kraj bardziej jednolity kulturowo i dość nieufny wobec wszystkiego, co obce. Z upływem czasu doszło do zmian i Szwecja stała się mieszanką różnych narodów, kultur i wyznań. Pomimo pojawiających się w mediach artykułów o rosnącej przestępczości, zdaniem pani Joli, jest ona nadal krajem bezpiecznym, choć są okolice, w które raczej by się nie wybrała po zapadnięciu zmroku.

O Szwecji było głośno również w czasie pierwszej fali pandemii koronawirusa. – Na początku Szwecja była bardzo krytykowana za swoje mało restrykcyjne podejście do epidemii. Rząd nigdy nie wprowadził np. obowiązku noszenia maseczek czy zakazu wychodzenia z domu. Owszem, nawoływano do zachowywania dystansu społecznego, w autobusach i metrze co drugie miejsce musiało pozostać wolne, masowe imprezy czy koncerty zostały odwołane, a nauka w szkołach średnich i na uczelniach odbywała się w trybie zdalnym. Życie jednak toczyło się raczej zwykłym torem, sklepy funkcjonowały normalnie, a firmy starały się umożliwić pracownikom pracę z domu. Pod tym względem nawet po półtora roku sytuacja się nie zmieniła. Chociaż nie ma przymusu, to ponad 80 procent ludności się zaszczepiło. Dla Szweda wolność osobista, wolny wybór i demokracja to świętość – mówi mieszkanka Sztokholmu.

Tradycyjnie: z opłatkiem i Kopciuszkiem

Skoro mowa o świętości, jakże tu nie zapytać o święta. – Kiedy dzieci były małe, Boże Narodzenie co roku spędzaliśmy w Czeskim Cieszynie. Dla nich to była duża frajda, chociaż sam dojazd był dość uciążliwy. Podróż promem trwała 18 godzin, a potem trzeba było jeszcze samochodem przemierzyć całą Polskę z północy na południe – wspomina moja rozmówczyni. Obecnie połączeń jest więcej, również lotniczych z lądowaniem w Katowicach czy Krakowie.

Z biegiem lat Szostakowie zamienili zimowe odwiedziny krewnych na letnie. Czar zaolziańskich świąt jednak pozostał i córka pani Joli nie wyobraża sobie np. Bożego Narodzenia bez kultowego „Kopciuszka" z Libušą Šafránkową w roli głównej. – Szwedzi uwielbiają przedświąteczny czas i przygotowania do świąt. Już od początku Adwentu okna domów i mieszkań rozświetlają ozdobne lampki. Przydomowe ogródki migocą mnóstwem światełek, świecą się choinki. To wszystko pomaga tworzyć świąteczną atmosferę, a zarazem rozprasza mrok, gdyż o tej porze roku już po południu robi się ciemno – przybliża pani Jola.

Dla Szwedów wigilia rozpoczyna się o godz. 15.00, kiedy to w telewizji tradycyjnie leci kaczor Donald. Wtedy podają do stołu kaszę manną z ukrytym w środku migdałem. Ten, komu się trafi, może spodziewać się szczęścia w nadchodzącym nowym roku. Szwedzi, podobnie jak Polacy, lubią te święta i czas spędzony przy choince i suto zastawionych stołach. Ponieważ jednak w ciągu roku dużo pracują, chcą go spędzić na luzie. – Nasze rodzinne święta muszą być tradycyjne – pierogi, barszcz, ryba i sałatka ziemniaczana, opłatek, sianko pod stołem oraz dodatkowy talerz dla zbłąkanego wędrowca. A także wspólne śpiewanie kolęd i pasterka w polskim kościele. Z miejscowych dań są to natomiast typowe małe kuleczki mięsne, śledź trochę na słodko czy szynka pieczona w musztardzie. Dla mnie święta, to czas wyjątkowy i jedyny i jako taki wymaga również odświętnego stroju i oprawy – podkreśla Jolanta Szostak. ◢

POP ART 329

Janusz Bittmar

W świątecznym odcinku będzie… uroczyście. Pop Art w całości został poświęcony Ewie Farnej, a dokładnie jej najnowszej płycie „Umami".

RECENZJE

EWA FARNA – Umami

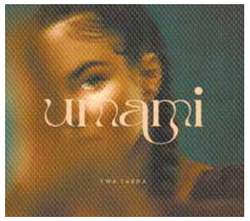

„Chciałam, żeby była to płyta pozytywna. Jest tam dużo kobiecych wątków, tematów dojrzałości. Zresztą to moja pierwsza taka dojrzała płyta. Mam za sobą albumy nagrane w wieku nastoletnim, a teraz przyszła pora, żeby udowodnić, że jest się w trochę innym miejscu" – mówiła Ewa Farna w wywiadzie dla „Głosu" przy okazji sierpniowego koncertu na Dolańskim Grómie w Karwinie. Obserwując bezpośrednie reakcje Ewy, widząc błysk w jej oczach, wiedziałem, że szykowany nowy album będzie przełomem w jej karierze.

Jestem właśnie po trzecim przesłuchaniu „Umami", a to najlepsza pora, żeby swoje myśli przelać na stronę aktualnego wydania Pop Artu. Usiądźcie wygodnie… albo nie – zerwijcie się do tańca. Ewa Farna jeszcze nigdy nie była tak żywiołowa!

Początkowo planowałem, że pochylę się nad nowym wydawnictwem muzycznej ambasadorki Zaolzia dopiero wraz z oficjalnym ukazaniem się polskojęzycznej wersji „Umami". Jednak w związku z tym, że nad Wisłą album ujrzy światło dzienne dopiero w styczniu 2022, pomyślałem, że szkoda byłoby zwlekać. To tak, jak śpiesząc się na randkę, na peronie stacji kolejowej nie skorzystać z pociągu pospiesznego, ale czekać na osobowy. Styczniowa premiera na polskim rynku ma swoje obiektywne powody. Jak zdradziła artystka, chodzi głównie o względy czasowe, by móc pogodzić promocję płyty w obu krajach. Myślę też, że jednym z głównych aspektów było inne, bardziej intymne podejście Polaków do świąt Bożego Narodzenia.

Album otwiera tytułowy utwór „Umami", półtoraminutowa wokaliza utrzymana w soulowo-gospelowych klimatach. Żeby nie błądzić i sprawdzać w słowniku, co to takiego „umami", śpieszę z odpowiedzią. To piąty smak, który według Ewy sprawia, że danie staje się pełnowartościowe. „Dla każdego »umami« w życiu może być czymś innym. Dla mnie stało się nim macierzyństwo, które wzbogaciło moje wcześniej też smaczne i szczęśliwe życie, jednak teraz to jeszcze jeden krok naprzód, następny poziom" – napisała piosenkarka na Instagramie.

Po ezoterycznym wstępie otrzymujemy pierwszy typowo taneczny kawałek. Słuchając „No ne" można się naprawdę fajnie kiwać, co jest efektem świetnie wpadającego w ucho lekko hip-hopowego refrenu. Pod względem aranżacyjnym płyta została wymuskana. To światowa produkcja, w której nuty nie wyskakują przypadkowo z kapelusza, ale wszystkie piosenki zostały dopieszczone do perfekcji. „Zkraceno v překladu" stawia na mocną basową linię, wybrany na pierwszego singla utwór „Tělo" jest z kolei prawdziwą reklamą nowoczesnego popu i popisem wokalnym Ewy. Przypomniała mi się Lady Gaga, współczesna ikona popkultury. Podobieństwo widzę zwłaszcza w podejściu do śpiewu, obie dziewczyny potrafią bowiem bardzo swobodnie poruszać się w różnych granicach stylistycznych.

„Tělo" zaznaczone jest pocałunkami funku, specyficzny groove tego utworu sprawia zaś, że niby chcemy tańczyć, ale ciało odmawia posłuszeństwa, jak gdyby szepcząc: „To zbyt poważny temat, żeby się wyginać". Faktycznie, w warstwie tekstowej piosenkarka porusza ważne sprawy samoakceptacji. W świecie nastawionym na kult walorów estetycznych rodzą się demony, z którymi nie każdy potrafi sobie poradzić. „Chodzi o celebrowanie ciała pod względem jego funkcjonowania, a nie tylko estetyki, do której nas świat mocno pcha. Po tym, jak moje ciało przyniosło na świat nowe życie, zyskałam do niego jeszcze większy szacunek, jestem pełna podziwu za to, co potrafi. Moje ciało bywało gnębione przez innych i nawet się wstydzę, że czasami w nie zwątpiłam. Moje, chociaż nie szczupłe nogi doprowadziły mnie aż tutaj, na barkach też coś już tam udźwignęłam, więc jestem tak normalnie wdzięczna. Całe życie ciało będzie się zmieniać, zmiana to jedyne, na co możemy liczyć. Więc chcę potrafić polubić albo przynajmniej zaakceptować to, czego nie da się zmienić" – przybliżyła piosenkarka przekaz jednego z najważniejszych utworów na płycie i w całej dyskografii.

Kto widział świetny koncert Ewy Farnej podczas tegorocznego Dolańskiego Grómu w Karwinie, zobaczył przy okazji bardziej rockowe oblicze pochodzącej z Wędryni piosenkarki. Album „Umami" został zbudowany jednak z nieco skromniejszych niż zwykle gitarowych podkładów. Wytrenowane ucho oczywiście od czasu do czasu wyłapie to i owo, chociażby fajny smooth-jazzowy motyw w tle w R&B temacie „Klid", gitarową pierzynę otulającą balladę „Verze 02" czy też świetną solówkę w przedostatnim kawałku „Smutná píseň". Nie tędy prowadzi jednak główny szlak. Ewa z premedytacją i słusznie postawiła na taneczne podróże, bo w takich klimatach czuje się najlepiej. „Jsem sama doma, mně se nikdo nedovolá, jsem sama doma, pro sebe tančím a tančím" – śpiewa w ukrytym pod numerem 9. utworze „Sama doma". Zjawiskowa to piosenka, paraliżująca w pozytywnym słowa znaczeniu. W jej tekst chyba najlepiej potrafią się wczuć jednak kobiety, im pozostawiam więc drugie dno interpretacyjne. U mnie punktuje rewelacyjny feeling, z jakim Ewa wyśpiewuje funkowy refren. Ciarki przechodzą po plecach, co zimową porą zwiększa w moim domu zużycie ciepła z kaloryferów.

W finale otrzymujemy intymną spowiedź „Umamy (Kořeny a křídla)". „Učíš mně každým dnem být o trochu lepší" – śpiewa na wstępie Ewa, kierując swoje słowa do syna, ale w moim skromnym odczuciu to zarazem podziękowanie dla całej rodziny. Na którą zawsze mogła liczyć w trakcie swojej kariery – w czasach współpracy z Leszkiem Wronką, jak również teraz, w samodzielnym, dojrzałym życiu. Tej płyty nie można było zakończyć w piękniejszy sposób. ◢

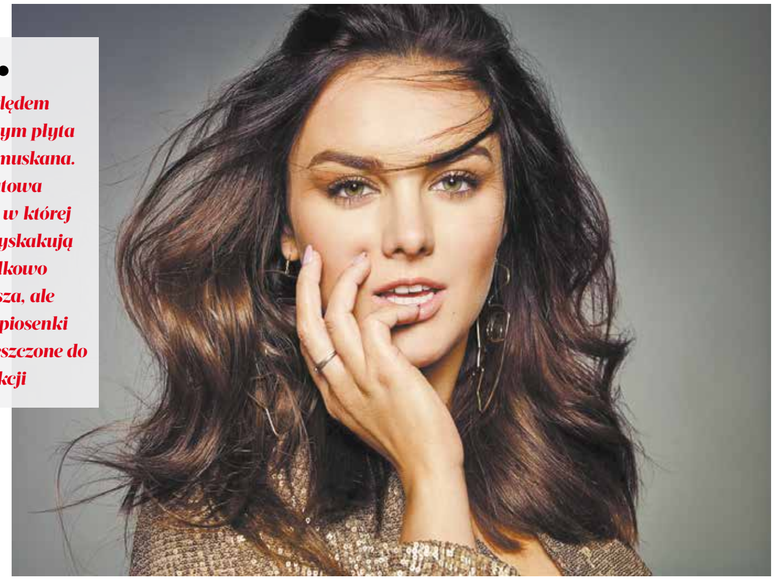

Pod względem aranżacyjnym płyta została wymuskana. To światowa produkcja, w której nuty nie wyskakują przypadkowo z kapelusza, ale wszystkie piosenki zostały dopieszczone do perfekcji

● **Ewa Farna nagrała najbardziej dojrzałą płytę w karierze.** Fot. mat. prasowe ZaiKS

W OBIEKTYWIE…

● **Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli tegoroczny występ Ewy Farnej na Dolańskim Grómie w Karwinie (27 sierpnia). To był bez przesady jeden z najlepszych koncertów w 2021 roku.**
Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

pre-teksty i kon-teksty /195/

Krzysztof Łęcki

Święta i po świętach

Profesor Leszek Kołakowski zastanawiał się kilka dekad temu, czy może żyjemy już w epoce (post)chrześcijanskiej? No cóż… Przeczytałem na jednym z internetowych portali – „Wiceprzewodnicząca KE Helena Dalli opracowała zalecenia dot. »komunikacji inkluzywnej«, w których zachęcała m.in. pracowników Komisji do unikania wszelkich religijnych odniesień wobec świąt Bożego Narodzenia. Po tym, jak o sprawie poinformował, wzbudzając falę kontrowersji, jeden z włoskich dzienników, wytyczne zostały wycofane". No cóż, dla wielu zalecenia pani Dalli brzmią jak ponury żart. Ale przecież to nie żart. Z kalendarzy na Zachodzie powoli (czy rzeczywiście – powoli?) znikają „Boże Narodzenie" i „Wielkanoc". Bo kojarzą się z chrześcijaństwem. Ale nie tylko one, ma też zniknąć z kalendarza „karnawał" – też kojarzy się z chrześcijaństwem. Okres dawniej zwany karnawałem będzie się teraz nazywał (już nazywa?) „ferie dla rozrywki".

I

Karnawał… W 1559 roku Pieter Breughel (starszy) maluje słynny obraz „Walka karnawału z postem". Arcydzieło niderlandzkiego malarza podziwiałem „od zawsze". Teraz, co jakiś czas, wracam do niego. Gdy przeglądam album Michaela Gibsona „Breughel", to zwykle szukam właśnie najpierw „Walki…". Ale dzisiaj przesłanie obrazu niderlandzkiego Mistrza wydaje się szczególnie aktualne. Oto społeczeństwo konsumpcyjne, społeczeństwo dobrobytu i karnawału (jeszcze nigdy tak wielu nie żyło w takim dobrobycie; nikt już nie myśli o opóźnionej gratyfikacji) musi zmierzyć się z kryzysem – i z tym, co on ze sobą niesie, czyli postem. Karnawał legitymuje się dominującą dzisiaj hedonistyczną ideologią; post przeciwstawić mu może ledwie – zanikającą zresztą – tradycję religijną. Choć może do postnych argumentów dojdzie ekonomiczna konieczność – a to w postaci pustych kieszeni i upadłych banków. Breughel wyostrza moment starcia karnawału z postem. Wszak w realnym świecie walczą ze sobą przecież nie dwa bajkowe korowody. W rzeczywistości toczy się Historia. Plan bitwy jest znacznie bardziej zagmatwany, jego kontury widoczne są tylko z wyżyn teorii ekonomicznej. Ale już ludyczna atmosfera namalowanego przez Breughla starcia pasuje do naszej ponowoczesnej rzeczywistości jak ulał.

II

To, co niepowtarzalne, wydaje się nam tym samym specjalnie cenne. Niepowtarzalne chwile, niepowtarzalne sytuacje – brzmi to wspaniale i ci, którzy je przeżyli, zwykle odczuwają nie tylko radość, ale i dumę, kiedy owe niepowtarzalne sytuacje, chwile, w których uczestniczyli, wspominają. Szczególnie współcześnie zdawać by się mogło, że życie prawdziwie spełnione powinno być pełne takich niepowtarzalnych chwil, a nawet, że tylko z nich właśnie życie absolutnie spełnione powinno się składać. A ja chciałbym dzisiaj, przy okazji zbliżających się świat Bożego Narodzenia, rozważyć znaczenie tego, co w ludzkim życiu powtarzalne. Bo – moim zdaniem – to, co powtarzalne, ma wartość, wartość często niedocenianą, a przecież do życia koniecznie potrzebną. Potrzebną może zwłaszcza wtedy, gdy wokół tyle się zmienia, kiedy socjologowie mówią już nie o przemianach po prostu, ale stałym właściwie przyspieszeniu zmian. Same święta, obrzędy religijne, zwyczaje są specjalnym połączeniem tego, co w sferze sacrum niepowtarzalne, z coroczną powtarzalnością ceremonii i rytuałów. Ale dzisiaj nie będę zajmował się samymi świętami, lecz raczej ogólniej, powtarzalnością, której święta są tylko szczególnym, zupełnie wyjątkowym przypadkiem.

III

Niezapomniany Kisiel z „Tygodnika Powszechnego" w czasach, które szybkością zmian dorównywały naszym (choć były znacznie bardziej niż dzisiejsze brutalne, idzie bowiem o lata 1945-1953, czyli stalinizm), pisał, że „gdyby wszystko wciąż, w każdej sekundzie przemijało, człowiek nie miałby nawet gwarancji, że jest sobą". Przeciwstawiając się „szałowi przemijania", Kisiel pisał: „nie myślcie, że będę tutaj dzwonił w jakieś wielkie, patetyczne, spiżowe dzwony (…) Mój konserwatyzm objawia się bardzo niewinnie: lubię golić się u tego samego fryzjera, kupować gazetę w tym samym kiosku, pić kawę w tej samej kawiarni…". Takich małych kotwic potrzebował Kisiel, i pewnie o takich tylko mógł napisać w czasach, kiedy chciano stworzyć nowego socjalistycznego człowieka, członka nowej, socjalistycznej wspólnoty, która gardzić miała tradycją, a wybierać tylko dynamiczną, szybko zmieniającą się przyszłość. Czasy się zmieniają, ale potrzeba tradycji pozostaje. Jeremy Clarkson z „Sunday Timesa" opisywał w jednym ze swoich felietonów, jak wizyta jego mamy, właśnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia, zrewolucjonizowała styl świątecznego wypoczynku całej rodziny, tego czasu, kiedy dzieci szczególnie trudno było odciągnąć od Internetu, innych od telewizji. Otóż mama Jeremy'ego Clarksona postanowiła, że rodzina spędzi święta Bożego Narodzenia, tak jak spędzała je ona będąc dzieckiem. Odciągnęła dzieci od ogłupiających gier komputerowych i Internetu, resztę towarzystwa od telewizji i zaproponowała gry, w których członkowie rodziny zaczęli myśleć i ze sobą rozmawiać. Jak pisze z pewnym zdziwieniem Clarkson – i wszystkim się to bardzo spodobało. Dzieciom także.

IV

Ja też, jak Kisiel, lubiąc chwile i sytuacje w moim życiu niepowtarzalne, przykładam jednak nie mniejszą wagę do tego, co powtarzalne, co zwykle związane z tradycją. Wiem już, że nie sposób docenić niepowtarzalności, bez zaplecza, jakie daje nam związana z tradycją powtarzalność. Dzieje się tak, nawet wtedy, gdy w grę wchodzi – tak jak w przypadku Kisiela – zwykłe przyzwyczajenie. Gdy zaś idzie o wielkie tradycje, takie tradycje, jak właśnie Święta Bożego Narodzenia, to powtarzalność staje się niezbędnym dopełnieniem niepowtarzalności tego, co zdarzyło się w Betlejem ponad 2000 lat temu. Święta, w tym co w nich powtarzalne i przewidywalne, dają ciepło, poczucie bezpieczeństwa, a także ten rodzaj radości i satysfakcji, który trudno mi jakoś do końca określić, ale chyba wiadomo, co mam na myśli. Mam nadzieję, że nie inaczej będzie i tym razem. ◢

NA POSIÓNKU PISANE /54/

Michoł

Zdjęcia: MICHAŁ MILERSKI

Szopka

Buch! Buch! Buch! Walym klepoczym i przibijóm łokor na zadnióm ściane szopki. Też żech już to, kurcze, móg pryndzyj dorobić, jak jeszcze było pieknie, a ni aż teraz, kiej już marznie, zimny wiater fuko, śniyg polatuje i w rynce oziómbie.

●●●

Nie wiym czym to je, ale ku końcu roku sie tego dycki jakosi nazbiyro. Tu w robocie trzeba wszelijaki raporty pisać o tym, co i czymu sie cały rok robiło i wiela to stoło, co i czymu sie robiło co inszego, niż było łóni planowane i czymu to stoło ni tela, wiela sie planowało, co i czymu sie bedzie robić na rok i wiela to bedzie stoć i na co to wszycko bedzie. Z gminy też pisali, że zwołujóm zebrani. Istebniocy dopalujóm z jakimsikej miyndzynarodowym projektym, kiery trzeba podać prziszły tydziyń. Słowiacki „dróciorz" Murcko, kiery już od wiosny obiecuje, że do dwóch tydni przijedzie i nowe ogrodzynia kole rajczul nóm porobi, to teraz, jak już śniegym chlapło doł znać, że tu tira z akacjowymi kółami posyło i kaj to mo złożyć. Oto tóm szopke by chciało dorobić. Anie trzeba na zgrupowani do Jeseników zawiyźć. A ku tymu wszyckimu wczora mi wołoł naczelny szefredaktor, że by sie patrziło zaś cosi na posiónku do „Głosu" napisać, nejlepij na jaki świónteczny temat.

Ej! Teraz żech sie spómnioł, że mnie aji Danka rano pytała, cobych naszkroboł ziymnioków i ostrugoł marekwie, niż sie óna wróci z roboty, bo sie do nas dzisio majóm stawić Staszowscy z Milikowa, cosi kole SkiMostów domówiać. Dziwóm sie na zygarek. Już je nieskoro, Danka już naisto szkrobie sama. No nic, ale i tak sie już trzeba brać ku chałpie. Dziwóm sie na niedorobiónóm szopke. Z tóm jeszcze nieobitóm, odewrzitóm przednióm ścianóm mi óna cosi przipómino.

●●●

Kroczóm Forotami na dół ku dziedzinie. Na śniegu tu je pełno śladów małych dziecyncych nóżek. Widać tu zaś były przedszkolaki z Bystrzice. To głównie dlo nich my tóm szopke zbijali, coby im panie miały kaj herbatke czy jakóm gryzke za obiod uwarzić. Kónsek niżyj widać, kaj sie dziecka po posiónku spuszczały na jakimsikej kónsku umakartu abo tak se jyny na gaciach. Ponikany to tu je wydrzite aż do gliny. To zaś musieli mieć tatowie radość! Przechodzym kole ogryziónej owcami jedliczki z trzyma wyrszczkami. Tak jako łóni z ni przedszkolaki zrobiły choinke dlo ptoszków i zwiyrzóntek. Na kónskach sznórka na ni prozwieszały jabka, marekwie, kulki łoju i wszelijaki insze „bańki". Jyny miski z pyndrokami tu latoś nie widzym. Isto tyn aktywny rodzic, co tak łóni wyposażył swoigo potómka, już nima taki aktywny, abo mu już dziecko w miyndzyczasie do szkoły sztajgło. I jeszcze cosi tu chybio. Łóni żech tu prziniós dwie kostki siana, a latoś jeszcze ni. Idym nazod na posiónek nad Foroty, bierym z kopińca ociypke siana i niesym ku jedliczce. I jeszce roz sie wracóm ku kopińcu. Drugum kupke siana chybiym do szopki. Zaroz sie w ni utulnij zrobiło. Już wiym, co mi óna przipómino.

W tyn zimowy czas krótkich dni i dłógich nocy, przez ty zomiynty ludzkich starości, we fujawicach przedświónteczngo gwołtu, dziwu i naganianio, aji przez ty zamiecie nerwowo migajóncych drótkowych światełek i grzmiyni „kolynd" ze supermaketowych amplijónów kroczo ku nóm Jozef i kroczo brzemiynno Maria. Chladajóm schróniynio. Przibijmy ze dwa nowe łokory do szopki naszych serc i dejmy do ni norónczke siana. Przigarnijmy tych zbłónkanych wyndrowców. Narychtujmy dlo nich betlymek, kaj sie może urodzić Dzieciónktko, kiere przichodzo na świat, coby zaś dać wszyckimu nowy poczóntek. ◢

SPORT

NIESAMOWITA HISTORIA W OSTRAWIE ORAZ MIGRENA W KARWINIE

Aspiryna na zimowy sen

Za nami ostatnia tegoroczna kolejka piłkarska. W najwyższej klasie rozgrywek w RC na fotelu lidera przezimuje Slavia Praga, która w niedzielny wieczór zremisowała w fantastycznym spotkaniu z Ostrawą 3:3. Z kolei na nieprzespane noce szykują się w Karwinie. Nad Olzą zapowiada się wybuchowa przerwa zimowa.

Janusz Bittmar

Najlepsze danie na początek – tak chciałbym rozpocząć analizę 19. kolejki Fortuna Ligi, a konkretnie meczu pomiędzy Banikiem Ostrawa a Slavią Praga. Mistrz RC prowadził w niedzielny wieczór na Miejskim Stadionie w Witkowicach do przerwy 2:0, ale Banik udowodnił po zmianie stron, że wyniki uzyskane w tym sezonie nie były dziełem przypadku. Gospodarze, grając w przewadze – najpierw przeciwko dziesiątce piłkarzy Slavii, a w końcówce meczu forsując mur złożony tylko z dziewięciu praskich wojowników, prowadzili w 82. minucie 3:2, by w końcu dosłownie stracić dwa punkty po rzucie wolnym Holeša. Rzadko się zdarza, żeby w spotkaniu jeden zawodnik został zarówno bohaterem, jak też antybohaterem zespołu. Słowacki napastnik Banika Ladislav Almási, który pierwszą połowę przesiedział na ławce, w drugiej zaaplikował Slavii dwie bramki. Na koniec jednak, w 93. minucie, zepsuł całe wrażenie… marnując przy stanie 3:3 jedenastkę.

– To był niesamowity mecz. Zwariowany, zacięty do samego końca. Gdybym wykorzystał również drugą jedenastkę, byłbym teraz bohaterem, a zespół zdobyłby nie jeden, a trzy punkty. Biorę to na klatę, po prostu uderzyłem fatalnie. To nie tak miało być – wykrztusił z siebie Almási po końcowym gwizdku sędziego. – Za dwa, trzy dni emocje opadną i wtedy spokojnie przeanalizuję swoje błędy. Teraz targają mną wyłącznie emocje – dodał napastnik.

● **Pojedynek kapitanów. Karwiński napastnik Michal Papadopulos (z prawej) i pilzneński obrońca Lukáš Hejda.** Fot. mfk-karvina

Do dwubramkowego strzelca Almásiego – dołączył na liście strzelców Banika pomocnik Filip Kaloč. Jego wyrównujące trafienie z 70. minuty było jak z bajki – 21-letni piłkarz szybko zgasił podanie od Jaroslava Svozila i z odległości 22 metrów uderzył w stylu Kazimierza Deyny. Zdając sobie sprawę z tego, że młodsi czytelnicy „Głosu" mogą nie kojarzyć „rogali" legendarnego polskiego piłkarza, z pomocą spieszy serwis YouTube. Dla Kaloča to drugi gol w sezonie, ale na pewno najpiękniejszy w karierze.

W kontekście świetnej dramaturgii po stokroć szkoda, że na trybunach z powodu epidemicznych ograniczeń mogło zasiąść tylko tysiąc kibiców. Potężna grupa fanów Banika zgromadziła się natomiast przed stadionem, by dopingować swój zespół przynajmniej zdalnie. Dla służb porządkowych i policji taki stan rzeczy wcale nie był ułatwieniem, wręcz przeciwnie. – Na zapełnionym do ostatniego miejsca stadionie mecz ze Slavią byłby jeszcze większym przeżyciem. Mam nadzieję, że wiosną wrócimy do normalności. Wierzę też, że w rewanżowej rundzie będziemy jeszcze mocniejsi – ocenił Almási szanse Banika w 2022 roku. Drużyna Ondřeja Smetany rozpocznie 5 lutego wiosenną część rozgrywek z pozycji piątego klubu w tabeli.

Koszmar, który przeżywa ostatnia w tabeli Karwina, trudno zaś opisać słowami. To trzeba zobaczyć na własne oczy. Tysiąc najwierniejszych fanów MFK Karwina z bólem głowy i żołądka obejrzało sobotnią męczarnię ekipy Bohumila Páníka zakończoną przegraną 0:1 z Pilznem. Karwiniacy nawet na własnym stadionie nie czują się przynajmniej w miarę komfortowo. Wręcz przeciwnie. Jako jedyny zespół w pierwszoligowej stawce jeszcze nie zasmakowali zwycięstwa w tym sezonie, co obudziło czujność strażników Księgi Rekordów Guinnessa. Z wiceliderem tabeli gospodarze po raz pierwszy trafili w światło bramki w drugiej połowie. W sumie oddali zaś tylko trzy niebezpieczne strzały na bramkę Pilzna, a to za mało, by myśleć o zwycięstwie z tak klasowym przeciwnikiem. Kolejny dobry mecz w barwach Karwiny rozegrał bramkarz Jiří Ciupa. Bez jego udanych interwencji podopieczni Michala Bílka mieliby w Raju jeszcze łatwiejszą przeprawę. Jeśli ziszczą się pogłoski, że w zimowej przerwie z Karwiną pożegna się fatalnie spisujący się ostatnio bramkarz Petr Bolek, dla Ciupy będzie to sygnał, że wiosnę rozpocznie jako pierwszy bramkarz. – Przed nami sroga zima, ale nie składamy broni. Do zdobycia jeszcze sporo wiosennych punktów – zaznaczył Páník, który wyrobił sobie markę trenera do zadań specjalnych w strefie spadkowej. ◢

Tabela

1. Slavia Praga	19	48	51:14
2. Pilzno	19	47	36:13
3. Sparta Praga	19	45	46:22
4. Slovácko	19	39	38:22
5. Ostrawa	19	36	41:25
6. Ml. Bolesław	19	26	29:28
7. Hradec Kr.	19	25	24:26
8. Cz. Budziejowice	19	25	26:30
9. Liberec	19	24	17:25
10. Ołomuniec	19	22	31:28
11. Zlin	19	19	23:37
12. Bohemians	19	18	27:44
13. Pardubice	19	17	24:41
14. Jablonec	19	16	14:34
15. Teplice	19	11	19:37
16. Karwina	19	5	16:37

FORTUNA LIGA

KARWINA – PILZNO 0:1

Do przerwy: 0:1. Bramka: 45. Havel. **Karwina**: Ciupa – Křapka, Buchta, Šindelář, Šehić – Marco Túlio – Mikuš (62. Sinjavskij), Qose, Nešický (78. Durosinmi), Bartošák (86. Svoboda) – Papadopulos.

BANIK OSTRAWA – SLAVIA PRAGA 3:3

Do przerwy: 0:2. Bramki: 47. i 82. Almási, 70. Kaloč – 24. Schranz, 29. i 88. Holeš. CZK: 51. Oscar, 81. Kuchta (obaj Slavia). **Ostrawa**: Budinský – Ndefe, Svozil, Lischka, Fleišman – Kaloč, Tetour (76. Budinský) – de Azevedo (46. Almási), Kuzmanović (46. Sor), Buchta (46. Juroška) – Klíma.

I Międzynarodowe Mistrzostwa Polonijne w Narciarstwie Biegowym

Odliczamy wprawdzie dni do Sylwestra 2021, ale to jeszcze nie koniec polonijnych akcentów sportowych. Po głównej tegorocznej imprezie zorganizowanej pod auspicjami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" – Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Pułtusku – pora na zawody w bardziej kameralnej atmosferze, ale z równie dużymi emocjami towarzyszącymi wszystkim uczestnikom na starcie. W dniach 19-22 grudnia w Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej odbywają się I Międzynarodowe Mistrzostwa Polonijne w Narciarstwie Biegowym. O medale walczy również 22-osobowa ekipa Polaków w Republice Czeskiej startująca pod szyldem PTTS „Beskid Śląski".

– To pierwsza edycja imprezy, ale mam nadzieję, że to zalążek nowej tradycji – mówi „Głosowi" Henryk Cieślar, szef zaolziańskiej drużyny, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski". Przedświąteczny termin czempionatu utrudnił w wielu wypadkach podjęcie decyzji o udziale w zawodach, ale jak poinformował nas Cieślar, w końcu udało się skompletować mocną ekipę. – Brakuje wprawdzie niektórych stałych bywalców igrzysk zimowych, którzy zawsze byli medalowymi pewniakami, ale wierzę, że mimo wszystko w Ptaszkowej pokażemy się z bardzo korzystnej strony – zaznacza.

Mistrzostwa dedykowane są Polakom mieszkającym poza granicami kraju. W zawodach może wziąć udział każdy narciarz w wieku od 10 lat. To jedyna różnica w stosunku do igrzysk polonijnych, na których nie ma ograniczeń wiekowych. Pięknie położone trasy narciarskie posiadają homologacje Polskiego Związku Narciarskiego, są wyasfaltowane, oświetlone, sztucznie naśnieżane i ratrakowane. W obiekcie Centrum Sportów Zimowych znajduje się pełne zaplecze sanitarne, stołówka oraz miejsce do wypoczynku. Jak podkreślają organizatorzy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", oprócz medalowej walki nie zabraknie też okazji do integracji, przyjacielskich pogawędek i imprez towarzyszących, w tym możliwości doszkolenia swoich umiejętności pod okiem fachowców.

Główna walka o medale została zaplanowana na 20 i 21 grudnia. Każdego dnia po zakończeniu sportowej rywalizacji przewidziano ceremonię medalową mistrzostw. **(jb)**

To wszystko przychodzi samo, automatycznie

Robert Lewandowski,
o kolejnych swoich rekordach pobitych w piłkarskiej Bundeslidze

Przezimują w fotelu lidera

Z podniesionym czołem zakończyli rok 2021 w Strabag Rail Ekstralidze piłkarze ręczni Banika Karwina. Zespół trenera Michala Brůny po zwycięstwie z Jičínem prowadzi w tabeli, wyprzedzając na medalowych pozycjach Pilzno i Zubrzi. Z drużyną Talentu Pilzno karwiniacy zmierzą się jutro na wyjeździe w półfinale Pucharu RC.

Janusz Bittmar

Banik, który z powodu odwołanego meczu z Brnem zafundował sobie dłuższą niż zwykle przerwę, na parkiecie Jičína nie pozostawił nic przypadkowi. Wszystkie elementy karwińskiej układanki pasowały wzajemnie do siebie jak puzzle. Zespół Jičína nastawił się głównie na defensywę i przeszkadzanie, z nadmiaru chęci gospodarze popełniali jednak błędy techniczne.

– Rywal na pewno utrudnił nam zadanie. Dziewiąta lokata w tabeli nie odzwierciedla faktycznej dyspozycji Jičína. Tę drużynę stać na więcej – skomplementował sobotniego przeciwnika szkoleniowiec Karwiny Michal Brůna.

Minusem weekendowego meczu 15. kolejki ekstraligi była kontuzja Dominika Soláka. Rozgrywający Banika opuścił parkiet już w 5. minucie i wiele wskazuje na to, że zabraknie go również w środowej pucharowej walce w Pilźnie. Czy natomiast zabrakło regularnej porcji bramek Soláka w Jičínie? Owszem, ale karwiniacy poradzili sobie z tym problemem, dając szansę zaistnienia w ofensywie również zawodnikom z ławki. Kluczem do zwycięstwa były niemniej świetne ataki oskrzydlające, na które gospodarze nie znaleźli antidotum. W tych sektorach boiska brylowali Jan Sobol i Ondřej Skalický.

Rozgrywki Strabag Rail Ekstraligi wracają dopiero w lutym 2022, bezpośrednio po zakończeniu styczniowych mistrzostw Europy w piłce ręcznej mężczyzn na Węgrzech i Słowacji. W barwach reprezentacji RC pojawi się tradycyjnie spora grupa byłych i obecnych szczypiornistów Banika Karwina. Czesi w grupie E zmierzą się w Bratysławie z Hiszpanią, Szwecją oraz Bośnią i Hercegowiną. ◢

● **Dobra asekuracja w defensywie duetu Patzel, Franc.** Fot. hbcjicin

STRABAG RAIL EKSTRALIGA

JIČÍN – KARWINA 26:30

Do przerwy: 10:15. **Karwina**: Tabara, Marjanović – Užek 6, Sobol 6/2, Franc, Mlotek 1, Skalický 4, Patzel 9/1, Urbański 1, Nantl 1, Fulnek 2, Harabiš, Široký, Noworyta, Růža, Solák.

Lokaty: 1. Karwina 26, 2. Pilzno 24, 3. Zubrzi 22 pkt. W następnej kolejce: Karwina – Zubrzi (2. 2. 2022, godz. 18.00).

Trzeba wziąć się w garść

● **Dawid Kubacki skacze w tym sezonie fatalnie. Czy zdąży odbudować formę do igrzysk olimpijskich?** Fot. PZN

Polscy skoczkowie w dalszym ciągu nie zachwycają. Sezon Pucharu Świata 2021/2022 przebiega jak na razie pod dyktando innych, a biało-czerwoni na próżno szukają dawnej formy. W weekendowych zawodach w Engelbergu w sobotę najlepszy z Polaków Kamil Stoch zajął szóste miejsce, w niedzielę było znacznie gorzej. Stoch uplasował się na 16. pozycji, oczko wyżej zawody zakończył Piotr Żyła. W czołowej „20" na 19. miejscu zmagania zakończył Paweł Wąsek. Triumfował Japończyk Ryoyu Kobayashi.

W olimpijskim sezonie rozczarowuje zwłaszcza Dawid Kubacki, który w Engelbergu nie awansował do drugiej rundy, zajmując w niedzielę odległą 42. lokatę. – Jak ja widziałem, że coś jest nie tak, to musiałem potrenować. Dawid Kubacki uważa, że wiele rzeczy może poprawić w zawodach, ale ja twierdzę, że nie, bo dochodzi m.in. stres. Przed Świętami zobaczymy, jaki trenerzy mają pomysł na Turniej Czterech Skoczni – mówił po zawodach w Engelbergu Adam Małysz, dyrektor ds. skoków i kombinacji norweskiej w PZN.

Na reakcję trenera kadry skoczków Michala Doleżala nie trzeba było długo czekać. Od wczoraj wiadomo, że pewniakami w kadrze na Turniej Czterech Skoczni (29. 12. 2021-6. 1. 2022) są na razie tylko Stoch, Żyła i Wąsek. Reszta musi po prostu wziąć się w garść. **(jb)**

RETROSKOP

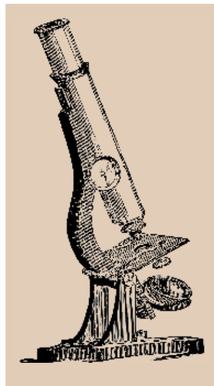

Dorota Świeniewicz, znakomita polska siatkarka, członkini złotej generacji, która na początku XXI wieku wywalczyła dla Polski dwa złote medale mistrzostw Europy, w pełni zasłużyła na obecność w rubryce Retroskop. Tydzień temu pytałem w naszej zabawie właśnie o byłą reprezentantkę Polski, świetną przyjmującą, bez której droga po złote medale w Turcji (2003) i Chorwacji (2005) byłaby o wiele bardziej uciążliwa.

Po wyłącznie prawidłowych odpowiedziach, które wylądowały w mojej skrzynce e-mailowej, wnioskuję, że „Złotka" (bo tak okrzyknięto tamtą generację siatkarek) wciąż generują wiele pięknych wspomnień i emocji. I jeszcze jedna dobra wiadomość: znajdujemy się na kolejnej lotnej premii Retroskopu, a to znak, że za tydzień do jednego z Was powędruje voucher o wartości 500 koron do sieci sklepów Sportisimo. Wystarczy, tak jak od półtora roku trwania tej rubryki, rozszyfrować bohatera na archiwalnym zdjęciu i liczyć na łut szczęścia.

PYTANIE NR 84

Bohater na zdjęciu jest nie tylko ikoną hokejowego klubu Unia Oświęcim. Do dziś mile wspominają go również kibice klubu HC Witkowice, w barwach którego występował w sezonie 1995/1996. To jednak w Unii Oświęcim napastnik ten zdobył siedem mistrzowskich tytułów, ostatni w 2004 roku. Po zakończeniu kariery rozpoczął pracę trenerską oraz menedżerską, od 2014 roku w dodatku jest radnym powiatu oświęcimskiego. Aż trudno w to uwierzyć, obserwując aktualne wyniki polskiej reprezentacji w hokeju na lodzie, ale polski hokej był m.in. obecny na zimowych igrzyskach w 1992 roku w Albertville. Nasz bohater również.

Fot. ARC

Uwaga! Na odpowiedzi czekam wyjątkowo tylko do czwartku 23 grudnia (a nie jak zawsze do niedzieli) pod adresem e-mailowym: bittmar@glos.live.

(jb)

NASZE RODY /95/

Michael Morys-Twarowski

Wałoszkowie

W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku najwięcej na łamach lokalnej prasy pisano o Wałoszkach ze Stonawy.

Jeżeli potraktować rody Wałoszków i Wałaszków za tożsame (a używanie wymiennie liter „a" i „o" w starych zapisach nie było niczym wyjątkowym), to będzie chodziło o bardzo liczną familię. Według „Nazwisk cieszyńskich" Władysława Milerskiego, najstarsze wzmianki o Wałaszkach w naszym regionie pochodzą już z 1571 roku („Wallaschegkh" w urbarzu Darkowa).

W XIX wieku można wyróżnić co najmniej kilka linii rodu Wałoszków. Jedna z nich mieszkała w Suchej Górnej. Zapewne to z niej wywodzili się Franciszek Wałoszek – wybrany w 1897 roku zastępcą przewodniczącego Związku Chrześcijańsko-Socjalnego w Suchej Górnej, Jan Wałoszek – wybrany w 1912 roku do wydziału gminy i Józef Wałoszek – powołany w 1915 roku do trzyosobowej komisji aprowizacyjnej w Suchej Górnej.

Co najmniej od początku XIX wieku Wałoszkowie mieszkali w Olbrachcicach i Karwinie. W 1840 roku w Cierlicku wziął ślub Jan Wałoszek. Być może od niego wywodzi się linia Wałoszków z tej miejscowości. W 1916 roku na „Dar Narodowy 3-Maja Macierzy Szkolnej" składała się rodzina Wałoszków z Cierlicka (Józef, jego żona Franciszka, syn Józef oraz zapewne córki Joanna i Alojzja).

Wałoszek, czyli Kuczera

Protoplastą Wałoszków ze Stonawy był Józef Wałoszek, w metryce ślubu określony jako 27-letni siedlak i katolik, który 10 lutego 1833 roku poślubił Marię Delong (ur. 1810), protestantkę, córkę również siedlaka w Stonawie.

Synowie tej pary występują w księgach metrykalnych nieraz jako „Wałoszek alias Kuczera", „Kuczera alias Wałoszek", a nawet po prostu jako „Kuczera". W XIX wieku na Śląsku Cieszyńskim nazwiska chłopskie były już w pełni ukształtowane, a nieliczne przypadki używania przez miejscowych dwóch nazwisk wynikały zazwyczaj z nieślubnego pochodzenia (dzieci wdów wpisywano albo pod ich nazwiskiem, albo pod ich nazwiskiem panieńskim).

Tyle że tutaj może chodzić o jakąś dłuższą tradycję podwójnego nazwiska. Jeszcze w 1955 roku Wałoszków ze Stonawy nazywano... Kuczerami. Z materiałów zebranych wtedy przez Leona Derlicha wynika, że w połowie ubiegłego stulecia Franciszek Wałoszek nosił przydomek „z Kuczerów", Izydor Wałoszek „Kuczera Górzański" itd. (zestawienie opublikowano w 1983 roku w „Biuletynie Ludoznawczym").

Z pewnością wyjaśnienie przyczyn używania dwóch nazwisk będzie ciekawym wyzwaniem dla genealogów zainteresowanych Wałoszkami.

Wójtowie Stonawy

Dwóch synów Marii i Józefa Wałoszków, Jan i Bernard, było wójtami Stonawy. Jan (1835-1902) sprawował urząd w latach 1867-1870. W 1870 roku podpisał petycję w sprawie wprowadzenia języka polskiego w sądach i urzędach. Później należał do Związku Śląskich Katolików, stowarzyszenia zrzeszającego zwolenników katolickiego skrzydła polskiego ruchu narodowego. Jego żoną była Magdalena Siuda, córka siedlaka z Łąk.

Bernard (ur. 1833) został wybrany wójtem w 1875 albo 1876 roku, przełożonym gminy był przez co najmniej dwie kadencje. Był – podobnie jak brat – członkiem Związku Śląskich Katolików. Należał do Towarzystwa Naukowej Pomocy Księstwa Cieszyńskiego. W 1882 roku składał się na pomnik Karola Miarki. Żenił się dwukrotnie, najpierw z wdową Anną Raszyk z domu Szymurda (czasami występuje w metrykach jako Joanna), później z Marią Suchanek.

W 1881 roku na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej" Józef Feber ze Stonawy wykupił ogłoszenie, w którym przepraszał, że niesprawiedliwie posądzał pana Bernata Wałoszka, burmistrza w Stonawie, o kradzież pieniędzy. Tego typu wiadomości od czasu do czasu pojawiają się w lokalnej prasie, będąc zapewne rezultatem ugody albo przeraganego procesu. Jeśli chodzi o Józefa Febera i Bernarda Wałoszka, żyli chyba później w zgodzie – w każdym razie w 1898 roku Bernard Wałoszek był świadkiem na weselu syna Józefa Febera, dodatkowo zebrał tam składkę na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Synowie wójtów

Jeden z synów wójta Jana Wałoszka, Wiktor (1877-1913), był nauczycielem. Pracował w Brennej. Jak pisano we wspomnieniu pośmiertnym, „spełniał w naszej wiosce przez 10 lat gorliwie i sumiennie obowiązki nauczyciela wśród stosunków niekorzystnych ku ogólnego zadowoleniu, był usposobienia cichego i dlatego ogólnie lubiany. Naród polski traci w nim wiernego syna" („Gwiazdka Cieszyńska", 1913 nr 84).

Józef Wałoszek (ur. 1871), starszy brat Wiktora, mieszkał w rodzinnej Stonawie. W 1895 roku poślubił Genowefę Dostal, wdowę po Leopoldzie Przybyle. Na ich weselu z inicjatywy księdza Karola Paździory, proboszcza w Gnojniku, zebrano składkę na polskie gimnazjum w Cieszynie (później podobne zbiórki organizowano też na innych weselach przedstawicieli rodu Wałoszków). Genowefa i Józef Wałoszkowie udzielali się charytatywnie. Przykładowo w 1902 roku przekazali dwa worki ziemniaków na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

Jednym z synów wójta Bernarda był Teodor Wałoszek (1867-1941), też popierający polski ruch narodowy. Jak pisały gazety, w 1912 roku Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" i koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Karwinie zorganizowały wycieczkę do „lasu Teodora Wałoszka w Stonawie". ◢

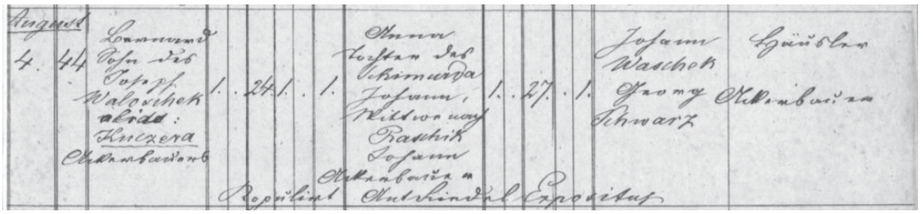

August
4. 44 Sammt Sohn des Joseph Walowitschek alias: Kuczera Ehelandwirth
Anna Tochter des Birmurda
1. 24. 1. 1. Johann, Witwer nach Rasskik Johann Ehelandwirth in Antwindel Expositus
Johann Günsler Waschek
1. 27. 1. Franz Kilianburger Schwarz
Repositum

● Metryka ślubu Bernarda Wałoszka i Anny Szymurdy, wdowy po Janie Raszyku, z 1857 roku Źródło: Archiwum Krajowe w Opawie.

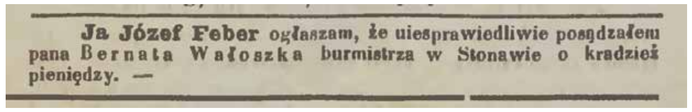

Ja Józef Feber ogłaszam, że niesprawiedliwie posądzałem pana Bernata Wałoszka burmistrza w Stonawie o kradzież pieniędzy. —

● Ogłoszenie wykupione w „Gwiazdce Cieszyńskiej" (numer 17. z 1881 roku). Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa.
Zdjęcia: ARC

Skąd to nazwisko?

Nazwisko Wałoszek językoznawcy wyprowadzają zwykle jako zdrobnienie od nazwiska Wałach, czasami jako utworzono od „wałaszek", czyli gwarowego określenia pastuszka. Na Śląsku Cieszyńskim samo słowo „wałoszek" znaczyło „nóż kuchenny" („Gwiazdka Cieszyńska", 1902, s. 244).

Skąd ten ród?

Jeżeli nazwisko Wałoszek pochodzi od nazwiska (lub określenia grupy etnicznej/etnograficznej) Wałach, to Wałoszkowie są prawdopodobnie jedną z licznych rodzin wałaskich (wołoskich), które osiedliły się na Śląsku Cieszyńskim w XVI wieku. Samo pochodzenie Wałachów wzbudza ciągłe dyskusje w literaturze naukowej; oprócz tropów rusińskich i rumuńskich wskazuje się też na bałkańskie.

Gdzie doczytać?

- Wałoszek – genealogia, http://przodkowiezcieszyna.blogspot.com/2020/09/waoszek-genealogia.html (materiały do genealogii rodu).

Czterdzieści lat od bolesnych wydarzeń

40 lat temu, w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., wprowadzono w Polsce stan wojenny. Władzę przejęła junta wojskowa pod przywództwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Celem reżimu komunistycznego było zniszczenie wielomilionowego ruchu „Solidarności". Wojskowy zamach stanu kosztował życie co najmniej kilkudziesięciu Polaków.

Powstanie NSZZ „Solidarność" stanowiło wyłom w systemie komunistycznym. Przez wielu zachodnich komentatorów zostało uznane za bezkrwawą rewolucję. Na Kremlu utworzenie „Solidarności" uznano za klęskę „polskich towarzyszy", która miała zostać naprawiona wszelkimi dostępnymi środkami. Już 3 września 1980 r. władze sowieckie przygotowały wskazówki dla nowego kierownictwa PZPR. Zalecano „przygotowanie kontrataku", którego celem miał być „powrót na utracone pozycje w klasie robotniczej". Założeniem ZSRS było zniszczenie ruchu „Solidarności" siłami polskich komunistów.

Wojskowy zamach stanu rozpoczął się wieczorem 12 grudnia 1981 r. Jeszcze przed północą jednostki MSW, składające się z grup specjalnych, oddziałów ZOMO, jednostek antyterrorystycznych, funkcjonariuszy SB, oddziałów Jednostek Nadwiślańskich przy wsparciu wojska rozpoczęły działania.

W ramach operacji „Azalia" siły MSW i WP zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały w centrach telekomunikacyjnych połączenia krajowe i zagraniczne. Grupy milicjantów i funkcjonariuszy SB przystąpiły w ramach operacji o kryptonimie „Jodła" do internowania działaczy „Solidarności" i przywódców opozycji politycznej. Ponadto oddziały ZOMO zajęły lokale zarządów regionalnych „Solidarności", zatrzymując przebywające tam osoby i zabezpieczając znalezione urządzenia łącznościowe i poligraficzne. Do miast skierowano oddziały pancerne i zmechanizowane, które umieszczono przy najważniejszych węzłach komunikacyjnych, urzędach i innych obiektach strategicznych. Przeprowadzono aresztowania wśród niezależnych intelektualistów, w tym wśród organizatorów i uczestników obradującego w Warszawie Kongresu Kultury Polskiej.

Główne uderzenie nastąpiło w Gdańsku, gdzie w sobotę zebrała się Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" i gdzie w związku z tym przebywało wielu działaczy i doradców związkowych. W ciągu nocy zatrzymano w Gdańsku ok. 30 członków Komisji Krajowej i kilku doradców. Tylko kilku udało się uniknąć aresztowania.

Większość Polaków o wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziała się dopiero o poranku. Tuż po 6.00 Polskie Radio po raz pierwszy nadało przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego. Kilka godzin później zostało wyemitowane także na antenie obu programów telewizyjnych.

Dzieje.pl/PAP

Jezus z Nazaretu (film)
Sobota 25 grudnia godz. 13.00
TVC 2

Jerozolima
Niedziela 26 grudnia godz. 12.25
TVC 2

WTOREK 21 GRUDNIA

TVC 1

5.59 Studio 6 **9.00** Ośmiornice z II piętra (s.) **9.55** Uśmiechy Stanislava Fišera **10.35** Zaczęło się złociениem (film) **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Ośmiornice z II piętra (s.) **13.30** Śladami gwiazd **14.00** Kelner, płacić! (film) **15.25** 3 plus 1 z Miroslavem Donutilem **16.30** Podróżomania **17.00** Opowiadania filmowe **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.05** Najlepszy przyjaciel (bajka) **21.45** Teoria tygrysa (film) **23.30** Pr. rozrywkowy **0.25** Kamera na szlaku.

TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Jaś Fasola (s.) **8.55** Niedźwiadki na śniegu **9.50** Niesamowite zwierzęce rodziny **10.45** Jefim Fištejn **11.15** Cypr, wyspa bogini Afrodyty **12.10** Magazyn religijny **12.35** Zbójnicka ballada (bajka) **13.20** Marzenie o żydowskiej Wigilii **14.15** Mądrość wielorybów **15.05** Najpiękniejsze miejsca antycznej Grecji **16.00** Winnetou (film) **17.40** Jaś Fasola (s.) **18.05** Urząd pocztowy w krainie pingwinów **19.00** Na hulajnodze **19.10** Magazyn chrześcijański **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Skarb w Srebrnym Jeziorze (film) **21.50** Powrót tajemniczego blondyna (film) **23.10** Gra o jabłko (film).

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova **8.45** Rodzinne sprawy **9.35** Comeback (s.) **10.45** Spece (s.) **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Krok za krokiem (s.) **12.55** Ogólniak (s.) **14.05** Dowody zbrodni (s.) **15.00** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.20** Rodzinne sprawy **18.20** Comeback (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Piraci z Karaibów: Na nieznanych wodach (film) **22.55** Egzekutor (film) **1.05** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.).

PRIMA

6.25 Wilk i zając (s. anim.) **7.00** Nowy dzień **8.15** M.A.S.H. (s.) **9.50** Kochamy Czechy **11.30** Strażnik Teksasu (s.) **12.30** Gliniarz i prokurator (s.) **13.30** Policja Hamburg (s.) **14.30** Agenci NCIS (s.) **15.35** Tak jest, szefie! **16.50** Policja w akcji **18.55** Wiadomości, pogoda **19.55** Showtime **20.15** 7 przypadków Honzy Dědka **21.35** Doblba! (film) **0.10** Szukamy mamy i taty!

ŚRODA 22 GRUDNIA

TVC 1

5.59 Studio 6 **9.00** Ośmiornice z II piętra (s.) **10.00** Świąteczne uśmiechy **10.40** Siedem kilo dla Králíčka (film) **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Ośmiornice z II piętra (s.) **13.30** Śladami gwiazd **14.05** StarDance... Kiedy gwiazdy tańczą **16.55** Opowiadania filmowe **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.10** Dwanaście miesięcy (bajka) **21.50** Sportowiec 2021 **23.15** Wszystkoparty – wydanie specjalne.

TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Jaś Fasola (s.) **8.55** Południowe Indie – hinduistyczne świątynie **9.50** Wynalazki Leonarda da Vinci **10.45** Tajemnice II wojny światowej **11.40** Mahatma Gandhi **12.35** Najpiękniejszy dar (bajka) **13.05** Piernik nie tylko z Pardubic **13.55** Piosenkarz, który nie umarł **15.00** Francja, moja miłość **16.00** Skarb w Srebrnym Jeziorze (film) **17.45** Jaś Fasola (s.) **18.15** Kapsztad **19.10** Babel **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Winnetou II (film) **21.40** Trzech ojców (film) **23.10** River (s.).

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova **8.45** Rodzinne sprawy **9.40** Comeback (s.) **10.45** Spece (s.) **12.00** Południowe wiadomości, sport, pogoda **12.30** Krok za krokiem (s.) **12.50** Ogólniak (s.) **14.05** Dowody zbrodni (s.) **15.00** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.20** Rodzinne sprawy **18.20** Comeback (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Jak się budzi królewny (bajka) **22.00** Czerwony Kapturek (film) **23.55** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.) **1.40** Dowody zbrodni (s.).

PRIMA

6.25 Wilk i zając (s. anim.) **7.00** Nowy dzień **8.15** M.A.S.H. (s.) **8.50** 7 przypadków Honzy Dedka **10.10** Szukamy mamy i taty! **11.25** Strażnik Teksasu (s.) **12.25** Gliniarz i prokurator (s.) **13.30** Policja Hamburg (s.) **14.30** Agenci NCIS (s.) **15.40** Tak jest, szefie! **16.50** Policja w akcji **18.55** Wiadomości, pogoda **19.55** Showtime **20.15** Noc na Karlsztejnie (musical) **22.15** Show Jana Krausa **23.20** Pięćdziesiątka (film).

CZWARTEK 23 GRUDNIA

TVC 1

5.59 Studio 6 **9.00** Ośmiornice z II piętra (s.) **10.00** Tajemnice syrenki (bajka) **10.45** Przepaść (film) **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Ośmiornice z II piętra (s.) **13.40** Dom pod Złotym Świtem (bajka) **15.15** Kopciuszek (bajka) **16.50** Opowiadania filmowe **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.05** O wigilijnej gwiazdce (bajka) **21.40** Dirty Dancing (film) **23.20** Pr. rozrywkowy **0.20** Bolkoviny.

TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Jaś Fasola (s.) **8.55** Szczęśliwy jak kot **9.50** Urząd pocztowy w krainie pingwinów **10.45** Najpiękniejsze miejsca antycznej Grecji **11.40** Josef Lada – czeski malarz **12.10** Wędrówki wodniaków **12.25** Świąteczne królestwo (bajka) **12.55** Piękne żywe zabytki **13.25** Heydrich – ostateczne rozwiązanie **14.00** Armenia **14.55** Niedźwiadki na śniegu **15.50** Wspaniała historia narciarstwa **16.45** Winnetou II (film) **18.15** Jaś Fasola (s.) **18.40** Zielnik **19.10** Auto Moto Świat **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Winnetou III (film) **21.35** Uciekinierzy (film) **23.05** Późne popołudnie Fauna (film) **0.45** Ratujmy dzieci.

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova **8.50** Rodzinne sprawy **9.45** Comeback (s.) **10.45** Spece (s.) **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Krok za krokiem (s.) **13.10** Ogólniak (s.) **14.20** Dowody zbrodni (s.) **15.10** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.25** Rodzinne sprawy **18.20** Comeback (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Narzeczona diabła (bajka) **22.10** Ostatni samuraj (film) **0.50** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.).

PRIMA

6.15 Wilk i zając (s. anim.) **6.30** Bolek i Lolek (s. anim.) **7.05** Porwana księżniczka (bajka) **9.10** Gwiazdka i spółka (film) **11.10** Właśnie zaczynamy (film) **13.10** Świąteczna gorączka (film) **15.10** Pod pięcioma Wiewiórkami (film) **16.50** Copak je to za vojáka... (film) **18.55** Wiadomości, pogoda **19.55** Showtime **20.15** Pretty Woman (film) **22.50** Złe mamuśki (film) **0.55** Najdłuższa noc (film).

PIĄTEK 24 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Królewicze są do niczego (bajka) **6.55** Cesarz i dobosz (bajka) **8.10** O chłopie, co okpił śmierć (bajka) **9.30** O królewnie Jasnience i latającym szewcu (bajka) **11.00** Trzech weteranów (bajka) **12.35** Jak Honza prawie został królem (bajka) **14.10** Nieśmiertelna ciotka (bajka) **15.50** Rogata miłość (film) **17.25** Książę koronny (film) **19.00** Jak nie poślubić królewnę (bajka) **20.30** Trzy orzeszki dla Kopciuszka (bajka) **21.55** Pod jednym dachem (film) **23.55** C i K marszałek polny (film).

TVC 2

6.00 Cicha myszka (film) **6.50** Jaś Fasola (s.) **7.15** Spostrzeżenia Karla Kyncla **7.25** Kolędy **7.55** Misja z Betlejem **8.35** Śladami czeskich szopek **9.35** Jezusek, Santa Claus i Dziadek Mróz wręczają prezenty **11.15** Elza z afrykańskiego buszu (film) **12.50** O cudownej ości (bajka) **13.25** Gwiazdka na pustkowiach **14.20** Amundsen (film) **16.20** Błyszcząca Gwiazdka **17.15** Jerozolima **18.00** Słowo w Wigilię **18.10** Świąteczne spotkanie przy muzyce **18.40** Jaś Fasola (s.) **19.05** Jordania **20.00** Opowieść wszech czasów (film) **23.15** Świąteczny koncert Karla Gotta **0.00** Pasterka 2021.

NOVA

6.05 Zig i Sharko (s. anim.) **6.20** Tom & Jerry i Willy Wonka (film anim.) **7.40** O niedźwiedziu Andrzeju (bajka) **8.30** Śpiąca królewna (bajka) **10.15** Królewna z młyna (s.) **11.15** Królewicz Bajaja (bajka) **12.45** Z piekła szczęście (bajka) **14.55** Shrek (film anim.) **16.30** Wiadomości, sport, pogoda **17.00** Ulica (s.) **18.00** Był sobie król... (bajka) **19.35** Trzej bracia (bajka) **21.15** To właśnie miłość (film) **23.40** Comeback (s.) **0.05** Ducháček wszystko załatwi (film).

PRIMA

6.05 Świąteczna gorączka (film) **7.55** Katakumby (film) **9.45** Małpa w hotelu (film) **11.30** Fałszywa kocica (film) **13.55** Hurvínek i zaklęte muzeum (film anim.) **15.50** Cudowna sakiewka (bajka) **17.50** Wiadomości **17.55** Siostra siedmiu kruków (bajka) **20.15** Kevin sam w domu (film) **22.20** Last Vegas (film) **0.40** Rozpuszczony i wypuszczony (film).

SOBOTA 25 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Skarb **6.15** Jak Honza prawie został królem (bajka) **7.40** Micimutr (bajka) **9.10** Królewna z młyna (bajka) **11.00** Deszczowa nimfa (bajka) **12.35** Świętojański wianuszek (bajka) **14.15** Lotrando i Zubejda (bajka) **15.55** Królewska magia (bajka) **17.30** Jak wyrwać ząb wielorybowi (film) **18.55** Wiadomości, sport, pogoda **20.05** Anioł Pański (bajka) **21.40** Wsi moja sielska, anielska (film) **23.25** Słynne parodie **0.15** Losy gwiazd.

TVC 2

6.00 Elza z afrykańskiego buszu (film) **7.30** Jaś Fasola (s.) **8.00** Błyszcząca Gwiazdka **8.50** Po Czechach **9.05** Mikołaj – święty mistrz w dawaniu podarków **10.00** Transmisja mszy św. **11.15** Kolędy z chórem Chorea Bohemica **11.25** Nasze tradycje **11.55** Urbi et Orbi **12.30** Dary Świąt **13.00** Jezus z Nazaretu (film) **16.10** Park Narodowy Big Bend **17.00** Winnetou III (film) **18.30** Jaś Fasola (s.) **18.55** Gwiazdka na pustkowiach **20.00** Dubler (film) **21.40** Pół żartem, pół serio (film) **23.40** Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (film) **1.10** Południowe Indie – świątynie hinduistyczne.

NOVA

6.05 Zig i Sharko (s. anim.) **6.30** Tom && Jerry: Szybko i puchacie (film ani.) **7.45** Jak się Franta nauczył bać (film) **8.25** Fałszywy książę (bajka) **10.05** Królewna z młyna (s.) **11.05** Czarownica (film) **12.40** Z piekła szczęście II (film) **14.35** Shrek II (film anim.) **16.15** Jak się budzi królewny (bajka) **17.50** O odważnym kowalu (bajka) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Najpiękniejsza zagadka (bajka) **22.10** Jupiter: Intronizacja (film) **0.15** Firewall (film).

PRIMA

6.20 Świąteczna gorączka II (film) **8.05** Autosalon **9.20** Dziewczyna w błękicie (film) **11.15** Cudowna sakiewka (bajka) **13.10** Pierścionek (film) **15.15** Noc na Karlsztejnie (musical) **17.10** Dumna królewna (bajka) **18.55** Pogoda, wiadomości, wiadomości kryminalne **19.55** Showtime **20.15** Kevin sam w Nowym Jorku (film) **22.50** Czekolada (film) **1.25** Katakumby (film).

NIEDZIELA 26 GRUDNIA

TVC 1

6.00 O królewnie Jasnience i latającym szewcu (bajka) **7.25** Królewska obietnica (bajka) **9.00** Jak smakuje miłość (bajka) **10.05** Królewna z młyna II (bajka) **12.00** Królewna i skryba (bajka) **13.20** Jak zasłużyć sobie na królewnę (bajka) **14.35** Trzy życia (bajka) **15.55** Trzy orzeszki dla Kopciuszka (bajka) **17.20** Jak wsadzić tatę do poprawczaka (film) **18.55** Wiadomości, sport, pogoda **20.10** Anioł Pański II (bajka) **21.45** Mareczku, podaj mi pióro (film) **23.20** Niezniszczalny Vladimír Menšík.

TVC 2

6.00 Uciekinierzy (film) **7.25** Jaś Fasola (s.) **7.55** Czechosłowacki tygodnik filmowy **8.05** Szukanie utraconego czasu **8.25** Busz należy do lwów (film) **9.55** Trzech ojców (film) **11.25** Po Czechach **11.35** Jerozolima **12.25** Jezus z Nazaretu (film) **15.35** Orient Express **16.40** Pół żartem, pół serio (film) **18.35** Jaś Fasola (s.) **19.05** Śladami czeskich szopek **20.00** Glina czy łajdak (film) **21.50** Rzymskie wakacje (film) **23.45** Powrót tajemniczego blondyna (film) **1.05** Gwiazdka na pustkowiach.

NOVA

6.05 Tom & Jerry: Cudowny pierścień (film anim.) **7.10** Królewna Śnieżka i krasnale (bajka) **8.50** Czarodziejski spadek (bajka) **10.15** Królewna z młyna (s.) **11.15** O zaginionej królewnie (bajka) **13.00** Świąteczna przemowa prezydenta republiki Miloša Zemana **13.15** Comeback (s.) **13.45** To właśnie miłość (film) **16.10** Był sobie król... (bajka) **17.45** Trzeci królewicz (bajka) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Řachanda (bajka) **22.15** Twierdza (film) **0.40** Tunel (film).

PRIMA

6.10 Bolek i Lolek (s. anim.) **6.35** Hurvínek i zaklęte muzeum (film anim.) **8.30** Miły człowiek (film) **10.25** Dumna królewna (bajka) **12.05** Babcia (film) **14.00** Świąteczna przemowa prezydenta republiki Miloša Zemana **14.10** Człowiek w żelaznej masce (film) **16.50** Piękna i bestia (baka) **18.52** Pogoda, wiadomości, wiadomości kryminalne **19.55** Showtime **20.15** Z diabłami nie ma żartów (bajka) **22.25** Słońce, siano, truskawki (film) **0.05** Złe mamuśki (film).

PONIEDZIAŁEK 27 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Śladami gwiazd **6.25** Kopciuszek (bajka) **8.05** Królewicze są do niczego (bajka) **9.05** O chłopie, co okpił śmierć (bajka) **10.25** Buty szczęścia (bajka) **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Narzeczona o dużych stopach (bajka) **13.45** O królewnie ze złotym łukiem (bajka) **14.50** Mareczku, podaj mi pióro! (film) **16.25** Śnieżny smok (bajka) **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Pogoda, wiadomości, sport **20.10** O cudownej wodzie (bajka) **21.40** Na skraju lasu (film) **23.15** Legendarne pary.

TVC 2

6.00 Ratujmy dzieci **7.00** Wynalazki Leonarda da Vinci **7.55** Najpiękniejsze miejsca antycznej Grecji **8.50** Jaś Fasola (s.) **9.15** Francja, moja miłość **10.20** Rzymskie wakacje (film) **12.15** Nieudany diabeł (bajka) **12.45** Nosorożec **13.00** Urząd pocztowy w krainie pingwinów **13.50** Szczęśliwy jak kot **14.45** Piosenkarz, który nie umarł **15.50** Wspaniała historia narciarstwa **16.45** Glina czy łajdak (film) **18.30** Jaś Fasola (s.) **19.00** Konie z Camarro **19.30** Czechosłowacki tygodnik filmowy **19.50** Wiadomości w czeskim j .migowym **20.00** Skok (film) **21.55** Avanti! (film) **0.15** Nasze najlepsze wesele (film).

NOVA

6.05 Shrek (film anim.) **7.35** SuperStar **10.30** Obłędny rycerz (film) **12.45** Vaiana: Skarb oceanu (film anim.) **14.30** O odważnym drwalu (film) **16.05** Trzej bracia (bajka) **17.50** Piekarz cesarza (film) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Z tobą cieszy mnie świat (film) **21.55** Gladiator (film) **0.45** Szakal (film).

PRIMA

6.15 Bolek i Lolek (s. anim.) **7.10** Cudowna sakiewka (bajka) **8.55** Krawcowa (film) **10.40** Kevin sam w domu (film) **12.40** Liza leci do nieba (film) **14.45** Doktor Dolittle (film) **16.25** Pretty Woman (film) **18.52** Pogoda, wiadomości, wiadomości kryminalne **19.55** Showtime **20.15** Szalenie smutna królewna (bajka) **22.10** Słońce, siano, mordobicie (film) **0.20** Szczęki (film).

INFORMATOR

Kolędowanie z »Małą Jetelinką«

W niedzielę 26 grudnia o godz. 19.00 w kościele pw. św. Marii Magdaleny w centrum Cieszyna odbędzie się koncert kolęd w wykonaniu kapeli „Mała Jetelinka" z Jaworzynki. Zabrzmią góralskie pastorałki i znane wszystkim kolędy. „Mała Jetelinka" to zespół dziecięcy grający i śpiewający tradycyjne beskidzkie pieśni. Założyła go i prowadzi Monika Wałach-Kaczmarzyk. Każdego roku prezentują pastorałki i kolędy w rożnych kościołach z regionu. Wstęp na niedzielny kolędowy koncert kapeli w Cieszynie jest wolny. **(klm)**

Świąt białych, pachnących choinką spędzonych w ciepłej rodzinnej atmosferze,
Świąt dających radość, odpoczynek oraz nadzieję na Nowy Rok
życzy Zarząd Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Republice Czeskiej

Gł-719

PRACA SZUKA CZŁOWIEKA
Księgowa/Księgowy
V4 Group
LEGAL, TAX & AUDIT ADVISORY GROUP

Jeżeli masz doświadczenie w pracy na stanowisku w księgowości, znasz pakiet MS Office, jesteś otwarta/-y na nowe zadania i wyzwania, to oznacza, że *ta praca jest dla ciebie!*

Naszym pracownikom oferujemy:
Umowę o pracę na pełny etat (możliwość pracy w wymiarze 2/3 na home office). Możliwość rozwoju zawodowego, przyjazne środowisko pracy, ciekawy zakres zadań i obowiązków, współpracę w dłuższej perspektywie czasowej, stabilne warunki zatrudnienia, atrakcyjne wynagrodzenie.

Zapraszamy do aplikowania!
Małgorzata Grzebień
małgorzata.grzebien@v4group.eu
+420 603 178 827

V4 Account to nowoczesna firma księgowa, zajmująca się świadczeniem kompleksowych usług księgowych, rachunkowością oraz opracowywaniem raportów menadżerskich.
Dzięki wykorzystaniu najnowocześniejszych technologii V4 Account oferuje również księgowość online.

Gł-741

A JE SUCHO!
osuszanie mokrych ścian
www.ajesucho.cz tel: +420 608 772 213

Gł-089

Nie żyje Halina Szkopek

W wieku 66 lat zmarła w czwartek Halina Szkopek, długoletnia scenograf Teatru Lalek „Bajka" – poinformował Teatr Cieszyński w Czeskim Cieszynie. – Halina Szkopek współpracowała z „Bajką" także później, kiedy stała się trzecią sceną Teatru Cieszyńskiego, pomagała również współtworzyć dekoracje dla Sceny Polskiej i Sceny Czeskiej – czytamy na stronie Sceny Lalek „Bajka" na Facebooku. – W imieniu „Bajki" oraz Teatru Cieszyńskiego składamy rodzinie i bliskim wyrazy szczerego współczucia.

Halina Szkopek była absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na kierunku malarstwo (z dyplomem w pracowni prof. Jerzego Nowosielskiego). Po studiach zaczęła pracować w Polsce, ale z powodu męczących dojazdów wróciła do rodzinnej Karwiny i tam rozpoczęła pracę w dziale promocji Domu Kultury.

Jak wspominała na falach Czeskiego Radia w Ostrawie, na początku lat 80. pewnego razu przyszedł do niej ówczesny kierownik „Bajki" Paweł Żywczok i zaoferował jej namalowanie dekoracji do jednego z przedstawień. Jako że szybko uporała się ze zleceniem, od razu też otrzymała ofertę pracy w tym działającym wtedy pod kierownictwem ZG PZKO teatrze.

Fot. ARC Sceny Lalek „Bajka" Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie

Scenografem „Bajki" była od 1983 do 2009 roku.

Ponadto była członkinią grupy plastycznej Sekcji Literacko Artystycznej Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

Halina Szkopek zmarła po długiej chorobie 16 grudnia. Jej pogrzeb odbędzie się w środę 22 grudnia o godz. 10. z domu pogrzebowego w Karwinie-Mizerowie. **(szb)**

Znajdź nas
na YouTubie

ŻYCZENIA

Życie jest wielkim darem i czasem na to, by kochać i być kochanym…

Dnia 23 grudnia obchodzi zacny jubileusz 80. urodzin

pani IRENA SZYMONIKOWA
z Trzyńca

Nasza Droga Siostrzyczko – Jubilatko! Z okazji Twego święta przyjmij od nas gorące życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności, szczęścia a przede wszystkim Bożej opatrzności – Twoje siostry Ula i Jadzia z rodziną.

Gł-739

Serdeczne gratulacje z okazji pomyślnej obrony pracy habilitacyjnej i uzyskania tytułu docenta składają panu

doc. mgr. ROMANOWI BARONOWI, Ph.D

rodzice i siostra Alina z rodziną.

RK-118

„Głos" jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, a także z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2021" za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

MINISTERSTWO KULTURY · Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie · POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE · STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów".

Głos
GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu", ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glos.live • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glos.live • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glos.live • Łukasz Klimaniec, klimaniec@glos.live • Szymon Brandys, brandys@glos.live • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glos.live • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glos.live • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: info@glos.live • www.glos.live • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratorom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 2570-8708.

MINORITY DAILIES ASSOCIATION

„Głos" należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS

WSPOMNIENIA

Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci.
Wisława Szymborska

Dziś obchodziłaby 80 lat nasza Kochana Żona, Mama, Babcia i Prababcia

śp. ANNA CHMIEL
z Hawierzowa-Błędowic

Zaś 14 grudnia 2021 minęła 25. rocznica Jej zgonu.
Z miłością, szacunkiem i smutkiem w sercu wspominają mąż i synowie z rodzinami.

Gł-757

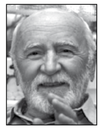

Minął rok i dwa miesiące od czasu, gdy odszedł nasz Nieodżałowany Mąż, Ojciec i Dziadek

śp. inż. RUDOLF FIERLA
z Karwiny

24 grudnia obchodziłby swoje 80. urodziny
Prosimy o chwilę wspomnień.

Gł-772

Upływa szybko czas, ale nie umiera ten,
kto żyje w pamięci i sercach bliskich.

Smutny i bolesny zostanie dla nas 23 grudnia, kiedy to przed trzema laty pożegnaliśmy naszego Drogiego Męża, Ojca i Dziadka

śp. STANISŁAWA KAFKĘ
z Hawierzowa-Błędowic

O chwilę wspomnień proszą żona, córka i syn z rodzinami.

Gł-753

23 grudnia minie 6. bolesna rocznica, gdy nas na zawsze opuścił nasz Najdroższy Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

śp. JAN KALETA
z Ropicy

Wszystkich, którzy znali naszego Najdroższego Tatę prosimy o ciche wspomnienie. Z bólem w sercu wspominają córki Krysia, Janka, Irka, syn Tadek, zięciowie Alois i Paweł, wnuki, prawnuki, praprawnuki i cała rodzina.

Gł-722

Dnia 26 grudnia obchodziłby 90. urodziny

śp. inż. TADEUSZ KIEDROŃ
z Suchej Średniej

O chwilę wspomnień proszą żona Olga, córka Irena i syn Czesław z rodzinami.

Gł-717

W dniu 27 grudnia zawsze wspominamy urodziny naszej Kochanej Mamy, Babci i Prababci

DANUTY KOTASOWEJ
bardzo nam Jej brakuje

W tym roku Mamusia obchodziłaby szczególne urodziny, a to 90 lat.
Prosimy dlatego wszystkich, co Ją znali, szanowali i kochali, żeby Jej poświęcili chwile wspomnień.
Henryk i Halina z rodzinami.

Gł-770

NEKROLOGI

Ci, których kochamy, nie umierają nigdy,
ponieważ zostają w naszych sercach…

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 16. 12. 2021 wyszedł na swój długi spacer miłośnik rockowej muzyki, sportu i dobrych ludzi nasz Ukochany

śp. ANDRZEJ PRZYHODA
trzyńczanin z Czeskiego Cieszyna

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 21. 12. 2021 o godz. 13.00 w sali obrzędowej w Trzyńcu. Kochamy Cię. Zasmucona rodzina: Ziutka, Agnieszka, Krzysia z rodzinami.

Gł-767

NEKROLOGI

W głębokim żalu i smutku zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 18 grudnia 2021 zmarł w wieku 74 lat nasz Kochany

śp. inż. JANUSZ KUPKA
pochodzący ze Stonawy,
zamieszkały w Karwinie

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się 28 grudnia 2021 o godz. 14.00 w kościele parafialnym Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie. Zasmucona rodzina.

Gł-775

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Żonie i najbliższej rodzinie z powodu zgonu

śp. inż. JANUSZA KUPKI

długoletniego i ofiarnego członka naszego koła składa Zarząd MK PZKO w Karwinie-Granicach.

Gł-768

Najbliższej Rodzinie najszczersze wyrazy głębokiego współczucia, żalu i smutku z powodu śmierci jednego z pierwszych prezesów MK PZKO w Karwinie-Raju

śp. JANA NYTRY

składa Zarząd MK PZKO w Karwinie-Raju.

Gł-773

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 16. 12. 2021 zmarła po długiej chorobie w wieku 66 lat nasza Kochana Siostra

śp. HALINA SZKOPKOWA
magister sztuk pięknych,
zamieszkała w Karwinie-Nowym Mieście

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w środę 22 grudnia 2021 o godz. 10.00 z sali obrzędów pogrzebowych w Karwinie-Mizerowie. W smutku pogrążona rodzina.

RK-120

Bajkowy „tamten świat" dla Koleżanki

śp. HALINY SZKOPEK

a dla pozostałych słowa otuchy składa sekcja literacko-artystyczna SAP.

Gł-771

Tak trudno żegnać na zawsze kogoś,
kto jeszcze długo mógł być z nami…

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. JANKI JANICZEK

Rodzinie i bliskim przekazujemy wyrazy otuchy i szczerego współczucia. MK PZKO w Ligotce Kameralnej.

Gł-769

Pragniemy podziękować wszystkim, którzy razem z nami pożegnali 15. 12. 2021 naszą Drogą Zmarłą

śp. HELENĘ KAPUSTKĘ

Szczególne podziękowanie kierujemy do mgr. Tadeusza Szkucika za z serca płynącą mowę pożegnalną. W smutku pogrążona rodzina.

Gł-766

Serdeczne podziękowania Rodzinie, Przyjaciołom, Kolegom szkolnym, Sąsiadom i Znajomym, Zarządowi MK PZKO w Suchej Górnej i wszystkim jego zespołom, Klubowi hornických důchodců „Dolu František" Horní Suchá oraz ODMG „Důl František" za udział w pożegnaniu

śp. OTO RZYMANA

za przekazane kondolencje i kwiaty składają żona z dziećmi.

Gł-765

Z ogromnym smutkiem i żalem informujemy, że w piątek 17 grudnia 2021 zmarła nasza Kochana Tinka

śp. ARNOŠTA BRODOWA

Opuściła nas kobieta z wielkim sercem, która zawsze służyła pomocą i nikomu nie odmówiła pomocy. Była lubiana nie tylko w gronie Klubu Kobiet, ale również wśród innych członków koła. Z sercem dbała o Dom PZKO, dbała jak o swój dom.
Wyrazy współczucia dla rodziny Zmarłej składa Zarząd MK PZKO w Karwinie-Raju.

Gł-774

CO W KINACH

TRZYNIEC – Kosmos: Spider-Man: Bez drogi do domu (21, godz. 20.00; 22, godz. 17.00); Dračí princezna (21, godz. 17.30); Matrix Resurrections (22, 23, godz. 20.00); Sing 2 (23, godz. 17.30); **KARWINA – Centrum**: Přání Ježíškovi (22, godz. 15.00); Matrix Resurrections (22, godz. 18.00; 23, godz. 18.30); Sing 2 (23, godz. 16.00; 26, godz. 15.30); Tři přání pro Popelku (26, godz. 18.00); Šťastný nový rok 2 (26, 27, godz. 20.00); Spider-Man: Bez drogi do domu (27, godz. 17.00); **HAWIERZÓW – Centrum**: Tři přání pro Popelku (21, 22, godz. 17.00); Muž zbavený tíže (21, godz. 18.00); Přání Ježíškovi (21, 22, godz. 19.30); Kurz manželské touhy (22, godz. 9.30); Paryż (22, godz. 18.00); Sing 2 (23, 27, godz. 17.00); Matrix Resurrections (23, godz. 19.30); Dom Gucci (27, godz. 18.00); Šťastný nový rok 2 (27, godz. 19.30); **CIESZYN – Piast**: Świąteczna wyprawa Pana Patyka (21, godz. 14.30); Nędzarz i Madame (21, godz. 16.00); To musi być miłość (21, godz. 18.15); Teściowie (21, godz. 20.30).

CO W TERENIE

PTTS „BŚ" – Zaprasza 28. 12. tradycyjnie, jak co roku, na spotkanie na Kozubowej. Wyjście na Kozubową trasą dowolną. Rejestracja w schronisku u Zofii Franek w godz. 10.30-13.00. Proponowana trasa z Koszarzysk. Dojazd: pociągiem z Karwiny o godz. 7.02, z Cz. Cieszyna o godz. 7.20 do Bystrzycy, przesiadka do autobusu w Bystrzycy-Centrum (U Ślimoka) o godz. 7.59.
▲ 31. 12. Spotkajmy się na Filipce, żeby dokładnie o godz. 12.00 symbolicznie pożegnać stary rok, a przywitać nadchodzący. Trasy wyjścia dowolne!
▲ 8. 2. 2022 zapraszamy do Czeskiego Cieszyna do restauracji „Na Brandysie" na wtorkowe balowanie z „Beskidem". Początek o godz. 16.00 zapewni „Zaolzioczek" z Jabłonkowa. Do tańca grać będzie Roman Grygar. Bilety w cenie 400 kc można nabyć u Zbyszka Piegzy, tel. 724 027 883, piegza@seznam.cz.

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.30.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt. godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.
RADIO KATOWICE: „U Polaków za Olzą" – niedz. godz. 13.05 na 103 FM. Archiwum audycji: radio.katowice.pl/Zaolzie.

WYSTAWY

CZESKI CIESZYN, ZARZĄD GŁÓWNY PZKO, Strzelnicza 28, korytarz wejściowy: do 20. 1. 2022 wystawa pt. „Jan Kubok, kierownik szkoły i wójt Końskiej". Czynna w godzinach otwarcia budynku.

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ

ROZETKA

Rozwiązaniem dodatkowym jest wigilijny symbol pojednania i przebaczenia, znak przyjaźni i miłości...

1. ciasto słodkie, pieczone w formie
2. brygada remontowa lub zespół filmowców
3. gimnastyczne pochylenie
4. ciągły, trwały, wieczny
5. dolna część nogi
6. harcerski wypad pod namioty
7. blady lub kolor śniegu
8. Alighieri, autor „Boskiej Komedii”
9. dom z desek na budowie
10. Bolek i..., bohaterowie popularnej kreskówki
11. fragment utworu muzycznego wykonywany głośno, mocno
12. adnotacja dodana do tekstu, dopisek
13. dźwigany przez Świętego Mikołaja
14. anglosaska jednostka objętości (ok. 4 litrów)

Wyrazy trudne lub mniej znane:
FORTE, GALON, SKŁON

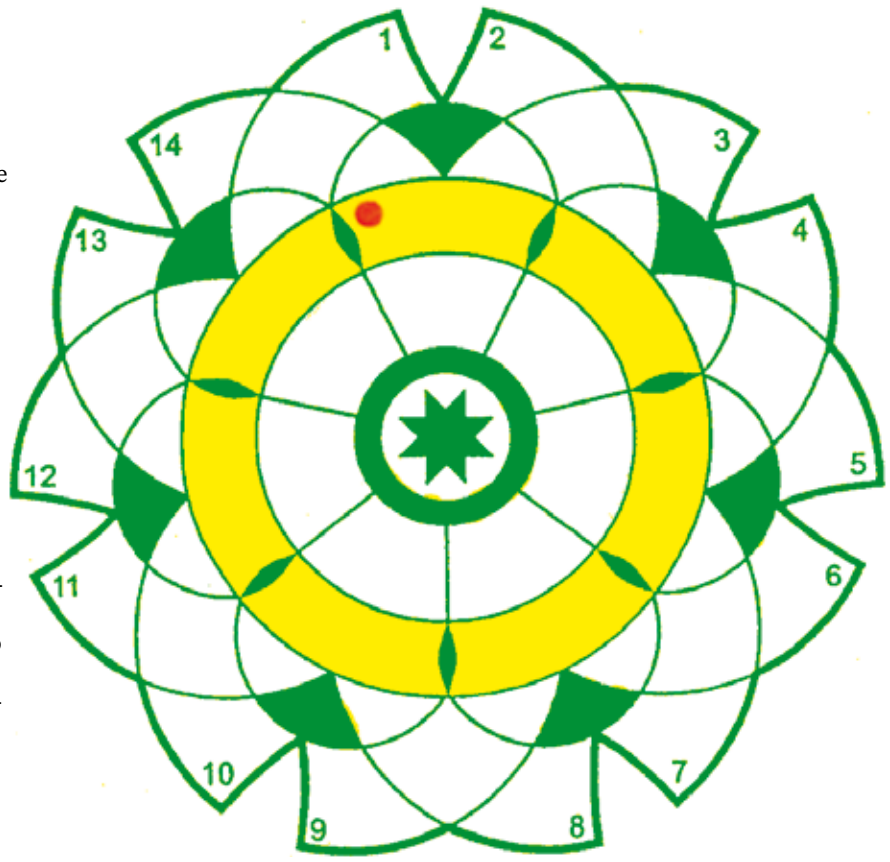

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem krzyżówki jest kolęda polska, która została napisana w Krakowie w 1932 roku przez ojca Mateusza Jeża. Muzyka do kolędy została skomponowana dopiero w roku 1938 przez ojca Józefa Łasia. Nazywana jest sądecką i tam jest też bardzo chętnie śpiewana.

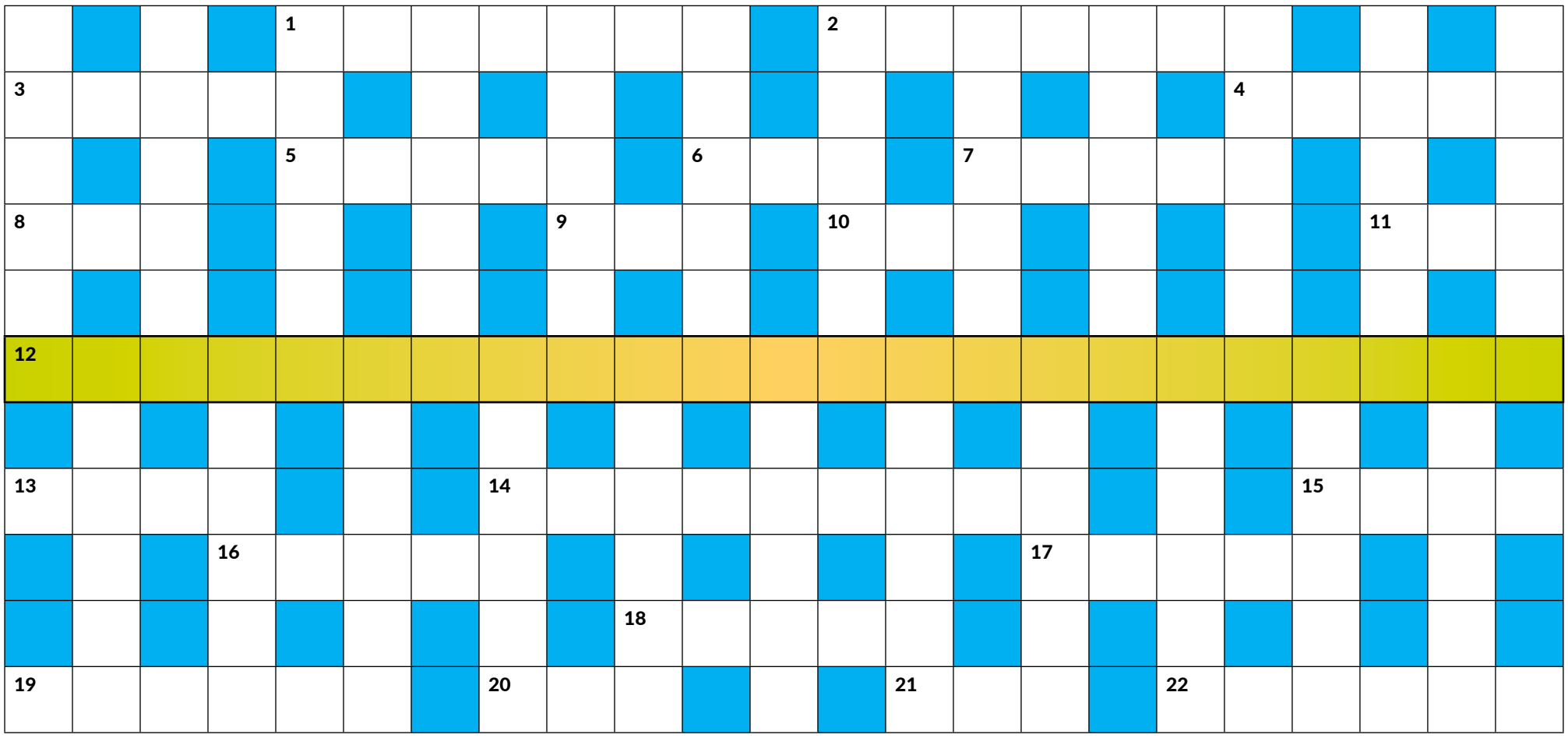

POZIOMO:
1. była zła dla Kopciuszka lub studnia jaskiniowa w Krasie Morawskim
2. arkusz z pytaniami sondażowymi
3. drzewo liściaste z podmokłych terenów
4. Au dla chemika
5. Diego de la Vega w czarnej masce
6. „tak” po czesku
7. nocą usiane gwiazdami
8. przydomek Dwighta Davida Eisenhowera
9. prawobrzeżny dopływ Wisły lub bujny las
10. Chiński lub Berliński
11. domki dla pszczół na pasiece
12. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
13. dziedziczny znak rodu szlacheckiego
14. kartofle inaczej
15. ambulans pogotowia ratunkowego
16. kraj z Andami w Ameryce Południowej
17. ...Spencer – Lady Di
18. belgijskie miasto, od którego wziął nazwę gaz musztardowy
19. owad tropikalny, którego samce wydają donośne dźwięki
20. brak połysku lub koniec partii w szachach
21. pierwiastek chemiczny o symbolu Y
22. marka japońskich motocykli i aut (Swift, Grand Vitara)

PIONOWO:
AGASSI, ASAGAJ, ATOMIC, AZOTKI, BABCIA, BOCIAN, CALAIS, CARUSO, CZOŁGI, ELEGIA, EMERYT, ENEASZ, IDEAŁY, IRKUCK, KOLUMB, KONRAD, LUIDOR, ŁACINA, MAZURY, MODELE, MUZEUM, SANDRA, WCZELE

Wyrazy trudne lub mniej znane:
CYKADA, ERKA, IKE, YPRES

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowany czytnik do e-booków. Rozwiązania prosimy przesyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 31 grudnia 2021 r. Nagrodę z 7 grudnia otrzymuje **Leszek Foltyn z Olbrachcic**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie logogryfu z 7 grudnia: PIASECZNO
Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 7 grudnia:
1. KARA **2.** AZOT **3.** ROSA **4.** ATAK
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II 7 grudnia: 1. SODA **2.** OBIEKT **3.** DEKOLT **4.** ATTA
Rozwiązanie logogryfu łamanego z 7 grudnia: SŁYSZĘ